Nr. 67. We Lwowie, Sobota dnia 9. Marca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. marca

(Deputacja Wydziału krajowego u Najj. Pana z podziękowaniem za akademię nauk. — Słowa Najj. Pana do Rusinów. — Sprawy bieżące.)

Śród opałów, jakie przechodzi historyczno-polityczna sprawa Galicji w Austrji, jedyną dla nas pociechą jest przychylność korony dla tej sprawy. Z pomiędzy wszystkich czynników monarchii jedna korona nas nie zawodziła, i owszem w chwili, kiedy zdradzali nas Węgrzy, kiedy nie rękę bratnią, ale rękawicę fałszu podawali nam Czesi, kiedy centraliści lżą naszą Matkę i chcą nas zakuć w niewolę, kiedy wszechzuchwały Bismark w połączeniu z Moskwą kładł we Wiedniu swój miecz Brennusowy na szalę ugody galicyjskiej — zawsze korona nam dawała dowody przychylności, jak gdyby chciała tem powiedzieć: To wszystko, co wam przeciwne lub zdradne, jest przemijającem, ale ja, która jedna śród tego wiru jestem nietykalna i niewzruszona, ja, która jestem jedynym, z resztą krajów monarchii łączącym was węzłem, ja was nie zawiodę, nie opuszczę!

Czyż podobna by cierpliwość naszej delegacji, śród naigrawań i policzkowań, jakie ona sama i reprezentowana przez nią sprawa doznają we Wiedniu i w pismach węgierskich, wytłumaczyć sobie, jeśliby nie był słuszny wzgląd na koronę, która uroczyście zadokumentowała swoje pragnienie zagodzenia prawno-politycznej sprawy galicyjskiej, jako pierwszej podwaliny do wzniosłej budowy, określonej słowami korony: „Pragnę miru z ludy Mojemi!“

Zatwierdzenie statutu akademii krakowskiej w chwili właśnie, kiedy Bismark, Moskwa, zaj[illegible] żydowsko-teutońska centralistów pan[illegible]erne sobkowstwo madiarskie, kiedy wszystkie przemożne w Austro-Węgrzech po[illegible]i fizyczne przeciw nam się spiknęły, [illegible]piąc dołki, zadając rany, smagając zelżeniami, dlatego żeśmy Polacy i Polakami być chcemy — było już samo przez się faktem wielce znaczącym, a stało się aktem historycznym przez to, że dobrodziejstwa akademii nie mogły i nie mogą ograniczać się tylko do Galicji, ale obejmują i obejmą Polskę całą.

Nie poprzestała na tem korona. Pomijamy dar monarszy na fundusz akademii — bo Naj. P. dał więcej, kiedy przyjmując deputację Wydziału krajowego, dziękującą za akademię i dar pieniężny, zwrócił się do p. Ławrowskiego, aby wynurzyć Swoje zapatrywanie na stosunek Rusinów do Polaków w Galicji. W chwili obecnej, ta przemowa Najj. Pana, to dar najwyższy, jakim nas w Galicji, jakim Polskę w ogóle mógł uszczęśliwić. Nie tę Polskę, jaką przedstawiają fałszerze niemieccy, moskiewscy i moskalofilscy, ale tę Polskę trzech ziem i trzech ludów, równych sobie i równie wolnych, jaka stanęła za Zygmunta Augusta.

Nie uszczuplają tej doniosłości przemowy Najj. Pana postępki ministrów itp. I owszem ją podnoszą. Ministerja przechodzą — korona pozostaje. Monarcha konstytucyjny nie może absolutycznie swej woli przeprowadzać, swych życzeń, choćby najświętszych i najgorętszych, ale wierność korony dla ustaw nadanych, daje nam otuchę tem bezpieczniejszą, że kiedy nadejdzie chwila swobodna, sprawiedliwość będzie nam wyrządzoną.

Rusini przyklasną zarówno z nami słowom Najj. Pana, do p. Ławrowskiego, a przez niego do Rusinów wystosowanym — moskalofile będą się zżymać, i udając pozornie uległość dla dynastji, wszystko robić, co jej szkodzić może. Ale na to dbać nie można, tylko owszem każdą wyszukiwać sposobność, aby Rusinów podźwignąć.

Przebieg posłuchania deputacji Wydziału krajowego był nam wiadomy. Nie mogliśmy go jednak podać do publicznej wiadomości, dopóki nie nadejdzie autentyczne doniesienie. Znajdujemy je teraz, z wyraźnem podniesieniem autentyczności, w następującej korespondencji „Czasu“ ze Lwowa:

„Deputacja wysłana przez Wydział krajowy z adresem do Naj. Pana znajduje się od dni kilku z powrotem we Lwowie. W pomienionym adresie oświadcza Wydział krajowy, że z najwyższą radością powziął wiadomość o cesarskiem postanowieniu otworzenia akademii nauk w Krakowie i zaszczyceniu jej hojnym darem.

„„Jestto więcej dowód Twej Najmiłościwszy Panie szczególnej łaski i życzliwości dla naszego kraju, wzniosłe dzieło monarsze, które kraj cały przyjmuje z gorącem uczuciem niewygasłej wdzięczności. Zezwalając na utworzenie potężnego ogniska wiedzy w starożytnym grodzie Piastów i Jagiellonów, w grodzie, który od pięciu wieków dzierżył berło nauki na obszarze ziem polskich, raczyłeś Najmiłościwszy Panie odświeżyć najdroższe a oraz najświetniejsze tradycje narodowe, zachęcić do wskrzeszenia i pielęgnowania w łonie narodu tego szlachetnego popędu w zakresie umiejętności, który niegdyś okrył europejską sławą wychodzących z jagiellońskiej akademii uczonych Polaków. Adres ten jest tylko słabem echem tych uczuć, jakie cały naród ogarnęły na wiadomość o Twojej świeżej łasce Najmiłościwszy Panie. Czyn ten wspaniałomyślny będzie wiecznotrwałym pomnikiem dla najdostojniejszego imienia Waszej cesarskiej i królewskiej apost. Mości. Imię to przetrwa wieki w sercach wdzięcznego narodu, z błogosławieństwem podawane sobie od pokolenia do pokolenia i wymawiane z najwyższem uwielbieniem i przywiązaniem.““

Z deputacji wręczającej adres cesarzowi, przemówił najpierw ks. marszałek Sapieha; adres odczytał członek Wydziału p. Oktaw Pietruski. Cesarz przyjął deputację nadzwyczaj łaskawie Najdłużej jednak rozmawiał cesarz z wicemarszałkiem Ławrowskim. Wyraził mu jeszcze zadowolenie swoje z tego, że go widzi w niniejszej deputacji, i zachęcał stanowczo do wytrwania na tej drodze pomimo wszelkich trudności, które spotkać może. Tylko na tej drodze możliwem jest ugruntowanie przyszłości i dalszy rozwój narodowości ruskiej — mówił cesarz — wszelka inna droga do wręcz przeciwnych mogłaby doprowadzić rezultatów. Rozwój ruskiej narodowości powinien być popieranym w granicach ustaw i faktycznych stosunków —, po za niemi nie ma dla niej przyszłości. A główną rękojmię rozwoju i przyszłości powinna Ruś uważać w zgodzie z Polakami.

Od cesarza udała się deputacja do arcyksięcia Karola Ludwika, który zatrzymał ją przeszło godzinę i przyjmował z szczerą wdzięcznością. Wypytując o stosunki krajowe i rozmaite znane osoby, przeniósł wnet rozmowę na ogólniejsze pole polityczne. Uwagi arcyksięcia w tym względzie odznaczały się niepospolitą słusznością sądu, a całe przyjęcie i zachowanie świadczyło o równie żywej dla kraju i narodu naszego sympatji, jaką delegacja znalazła u cesarza.

W dwa dni później przesłał arcyksiążę delegatom zaproszenie na obiad, jednakowoż prócz ks. Sapiehy obaj drudzy opuścili już byli Wiedeń.“

Stara Presse donosi pod d. 6. bm.: „Obrady nad sprawą galicyjską idą bardzo powoli. Na wczorajszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej postawiono znowu tyle wniosków do rozwiązania kwestji finansowej, że musiano odesłać je dla zbadania do podkomitetu. Dzisiaj jest posiedzenie podkomitetu, który jutro zda sprawę komisji (tosamo donosi *Nowa Presse*). Nadzieja dójścia do nieporozumienia wprawdzie nie zniknęła, wszelako nikt tego nie ukrywa, że położenie jest nadzwyczajnie zachwiane.“

Zatrwożenie to centralistów przebija się i w innych ich organach. *Tagespresse* pisze: „Gdyby nawet resztę krajów spotkało wielkie nieszczęście, że przy tej lub owej modle rozwiązania sprawy finansowej więcej musiałyby dać Galicji na oświatę, niż przy innej, to jeszcze przecie moglibyśmy to nieszczęście wytrzymać. W ogóle niegodnem jest sprawy tak wielkiej to mizerne targowanie się, i byłoby to zaprawdę obrzydliwem, gdyby na kilku reńskich rozbiło się dzieło ugody, kiedy już przyznano Polakom ustępstwa cenne, ale nie materjalne.“

Ministerjalny wiedeński korespondent *Pester Lloyda*, już po sobotnich posiedzeniach komisji konstytucyjnej oskarżał centralistów o „lekkomyślność, z jaką zabrali się do kwestji finansowej, nie postarawszy się wprzódy o daty statystyczne, zkąd wynikła konfuzja.“

Objawem tej trwogi jest świeży wściekły artykuł *Nowej Pressy*, widocznie trzymającej sobie na łańcuchu osobnego brytana, którego tylko wypuszcza, gdy potrzeba uderzyć na Polaków i Galicję. Wniosek podkomitetu — co do rewizji ryczałtu — potępia ona z kretesem, choć niedawno broniła elaboratu, a zaleca wniosek Herbsta (aby na sprawy oświaty i administracji politycznej, utworzyć dwa osobne, stałe budżety: jeden dla Galicji a jeden dla reszty krajów; obacz numer wczorajszy). Wypaliwszy bąka, że Galicja już kilka wieków należy do Austrji, i podjudziwszy Rusinów i Niemców do syta przeciw Polakom — kończy apostrofą: „Ostrzegamy posłów, aby w tym punkcie byli nieugiętymi; następstwa byłyby w razie przeciwnym nie do obliczenia.“

W komisji konstytucyjnej powiedział dr. Giskra, nadkurator wiedeńskiej kasy oszczędności, że na wypadek, gdyby choć część rezolucji nadano Galicji, zakład ten nie będzie w Galicji lokował swoich kapitałów. Teraz czytamy w *Wandererze* doniesienie hr. Bobrowskiego z Andrychowa, że wiedeńska kasa oszczędności już w r. 1848 tę uchwałę powzięła. P. eksminister zatem dopuścił się czynu kłamstwa.

„Times“ w sprawie polskiej.

W prasie całego świata zapewne największemi środkami rozporządza *Times*, nie bez podstawy też używa wielkiej powagi. Każdy artykuł kierujący londyńskiego pisma przed wydrukowaniem jest ściśle rozbierany. przez redakcję złożoną z kilkudziesięciu osób — redakcja ma bardzo liczne wszędzie stosunki, przy pomocy których w razie potrzeby napisania jakiegoś artykułu zbiera odnośne wiadomości. Z tych powodów artykuł kierujący *Timesa* napisany 1. marca w sprawie naszej zasługuje na uwagę. Oto główne z niego ustępy:

„Nie wątpimy wcale, że prezydent rzeczypospolitej francuzkiej przypomni sobie owe czasy z początków swojego politycznego zawodu, gdy sam słyszał popularny okrzyk: *La Pologne ne perira pas*, z którym zapewne i sam się łączył. Rewolucja lipcowa 1830 pierwszym stała się wyłomem w gmachu z takim mozołem i pracą podpieranym przez zwycięzców Napoleona I. Monarchia lipcowa pierwsze dla siebie upatrywała niebezpieczeństwo ze strony świętego przymierza, dlatego też Ludwik Filip nie mógł lepiej obmyśleć sposobów odparowania jego, jak wznieceniem wojny w posiadłościach nieprzyjaciela. Wyzwolona Francja ogłosiła się obronicielką uciśnionych narodowości i na znak przez nią dany Belgia, Włochy i Polska tak dostateczne dały zatrudnienie wielkim mocarstwom, że zostawiły dosyć spokojnego czasu ku ukonstytuowaniu się nowozrodzonej monarchii.

Król Ludwik Filip do królewskiej wkrótce przyjętym został rodziny; aby zaś zyskać pełne przebaczenie za swój występek, zgodził się na zapoznanie usiłowań ludów, które rząd jego do buntu podburzył. Belgijczycy wszakże innych znaleźli przyjaciół popierających ich sprawę; sympatja dla Włochów umarła z szyderstwem — że „bić się nie chcieli“, uczucia zaś mass francuzkiego ludu od razu zwróciły się ku Polakom szeregując się tym sposobem przeciwko Moskwie, oburącz trzymającej się wiedeńskiego traktatu, i przez długi czas króla Ludwika Filipa uznać nie chcącej.

„Moskwa zatem, uważaną była za nieubłaganego wroga, gdy przeciwnie Polska, za naturalną przyjaciółkę Francji. Tysiące wychodźców weszło na żołd francuzkiego narodu, i pielęgnowani byli jako prawdopodobna awangarda wielkiej armii, powetować mającej klęski Napoleona I., poza Wisłą i Niemnem poniesione. Ci ludzie, zawsze gotowi przypominać gospodarzom swoim, „że są gośćmi, nie zaś więźniami Francji“, stali się z czasem niepodobnymi do utrzymania w karbach posłuszeństwa — i wiele przynoszącymi kłopotów. Zawiedzione nadzieje napełniły ich tęsknotą, a rozczarowani złamaniem przyrzeczeń, tak długo i bezustannie im dawanych, z każdą łączyli się oni ruchawką, brali udział w każdym spisku przeciwko prawowitej władzy, i zresztą puścili się w świat w nieporządku, jak błędni rycerze i naturalni sprzymierzeńcy politycznych psotników. Dopiero gdy zazdrość, pochodząca ze wzrostu potęgi Prus, najwyższą grała rolę w uczuciach patrjotów francuzkich, czy to do rządu należących, czy nie, — gdy „powetowanie Sadowy“ wypędziło z serc francuzkich pamięć Waterloo: wtedy i w wychodźcach polskich znalazł rząd francuzki zawadę.

„I otóż, gdy w roku 1867 cesarz Napoleon wraz z carem Moskwy wracał z rewii w Longchamps i gdy do ich powozu młody strzelił szaleniec, pierwsze słowa gospodarza do osłupiałego gościa wyrzeczone, były: „Jeżeli ten strzał dla mnie przeznaczony — pochodzi on od Włocha; jeżeli zaś ty jesteś jego przedmiotem, mordercą być nie może kto inny, jak tylko Polak“.

„Czterdzieści zaś lat czasu potrzeba było, a oprócz tego jeszcze i klęsk Sedanu i Metzu, ażeby sympatje francuzkie dotąd oddawane Polsce, przeszły na stronę Moskwy. Jakiś mdły, nieokreślony instynkt, dotąd jeszcze niewytłumaczony, i niczem nieusprawiedliwiony, zmusza lud francuzki do wiary, że Moskwa jedynym jest jej sprzymierzeńcem, jako zaś pierwszy krok krok ku ustaleniu przyjaźnych z Petersburgiem stosunków, rząd francuzki sprzyja planowi, przez cara mu przedstawionemu, ugody z tą Polską, którą przez tyle lat ugniatał i druzgotał, i którą spodziewał się wydrzeć z listy żyjących ludów świata. Moskale wszakże — jak wszyscy wiemy — nie jednymi tylko i nie najgorszymi byli nieprzyjaciółmi polskiego rodu.

„Polska zginęła w skutek konspiracji trzech wielkich mocarstw: Moskwy, Prus i Austrji, — i w czasach panowania despotyzmu, Polacy Poznania i Galicji tyleż doznawali litości u rządców w Berlinie i Wiedniu, ile Polacy iwelkiego księztwa War-

---

Z teki wędrownej.

(Dokończenie).

W małej mieścinie Browarach schodzi się szosa połtawsko-kijowska i czernihowska i dalej już ciągnie się jedna jej linia, wśród miejscowości pagórkowatej, gdzieniegdzie pokrytej gęstemi lasami.

Po obu stronach szosy napotyka się mnóstwo karczem i pojedyńczych domków, niby rozległe przedmieście, ciągnące się na przestrzeni kilkunastu wiorst aż do Kijowa.

O dziewięć wiorst przed Kijowem ujrzałem złocone kopuły bogatych świątyń, z po za wałów fortecznych wyglądające.

Jużeśmy przed samem miastem, jużeśmy minęli wspaniały most zwodzony na Dnieprze na kilku murowanych arkadach zawieszony, a miasta jeszcze nie widać. Kijów z tej strony zamknięty wysokim wałem fortecznym i silną warownią.

Znaczną część drogi jedzie się brzegiem Dniepru, dalej zaś aż dopiero koło osobnej dzielnicy, zwanej Padoł, szosa wywijając sie między górami, wiedzie ku środkowi miasta.

Gdy wjechałem na górę i znalazłem się na głównej ulicy, zwanej Kreszczatyk — otoczyły mnie kłęby nieznośnego kurzu.

Sądziłem, że kurz ten jest przykrością wyjątkową, po dłuższym dopiero pobycie w Kijowie przekonałem się, że należy on do charakterystycznych a wcale niemiłych cech tego miasta.

Na Kreszczatyku ruch wielki, szczególnie powozowy; co chwila przesuwają się karety i eleganckie kocze, co obok świetnych wystaw sklepowych robi wrażenie większego miasta.

Kijów dzisiejszy, jeźli się nie da jeszcze porównać ze stolicą, to przecież z każdym dniem wznosi sie niesłychanie, wzrasta jak na drożdżach. W ciągu zeszłego roku zbudowano sześćset kamienic. Kto był w Kijowie przed kilku laty, nie pozna go w tej chwili. Mnóstwo nowych domów, nowych hoteli, nowych, lub nowo zabrukowanych ulic. Wieczorem wszakże miasto wiele traci przez brak oświetlenia gazowego.

Zajazdy ciągle przepełnione. Do pierwszych należy „hotel de France“ i hotel Europejski, też niezbyt dawno zbudowany. Objechawszy wszystkie większe hotele i nigdzie mieszkania sobie nie znalazłszy, musiałem zadowolić się małą stancyjką w jednym z podrzędnych zajazdów, noszącym szumny tytuł „hotel de Francfort“. Za mały pokoik w gospodzie tej, w której nie ma nawet dzwonków na służbę i gdzie na kilkanaście numerów jeden tylko chłopiec posługuje, wypadło mi zapłacić półtora rubla. Przytaczam to jako dowód nadzwyczajnej teraz w Kijowie drożyzny. Ani w Warszawie, ani nawet w Petersburgu nie jest tak drogo, jak tutaj. Od czasu otwarcia kolei kursko-kijowskiej i drugiej znów linii na Odessę, ludność ogromnie tu napłynęła. Ztąd brak i drożyzna mieszkań, oraz artykułów życia niesłychane.

Zabawy letnie w Kijowie lepiej urządzone niż w innych większych nawet miastach. Do miejsc najbardziej uczęszczanych przez publiczność tutejszą należy ogród cesarski, w którym wznosi się olbrzymi czworogranny pałac drewniany, *Chateau de Fleurs*, gdzie wykwintla traktjernia i *table d'hote* zadawalniają najbardziej gastronomiczne wymagania. Obok *Chateau de Fleurs* wznosi się tu drewniany teatr letni, którego wnętrze pod względem obszaru nie ustępuje teatrowi wielkiemu w Warszawie. Odgrywają tu naprzemian operetki przez przyjezdnych aktorów francuzkich i operę moskiewską. Publiczność zawsze tłumnie teatr zapełnia. Podczas mego pobytu w Kijowie występowała znana artystka opery petersburgskiej, Leonowa. Kilkakrotnie powtarzana przez nią piosnka małoruska, powszechnie tu znana i lubiona, poczynająca się od słów; Hańdziu duszko! w dyalekcie małoruskiego ludu, mająca przeto urok miejscowy — szczególnie liczne wywoływała oklaski. Opera *La belle Helene* entuzjazmuje tu niemniej jak w Petersburgu. Począwszy od teatru letniego, wszystkie katarynki uliczne, wszystkie panny przy otwartych oknach brzękające na fortepianie, wszyscy ulicznicy i czeladnicy szewscy, mający zwyczaj, przechodząc ulicą gwizdać — wszystko to powtarza „zachwycające“ ustępy z „Pięknej Heleny.“ Po kilkudniowym pobyciu w Kijowie, anim się spostrzegł, jak mimowoli ulegając ogólnej epidemii, i ja też zacząłem nucić ustępy z *La belle Helene*, tak dalece atmosfera tutejsza była przesiąknięta melodją tej denerwującej opery.

Wielkie gorąco wywołało w Kijowie zwyczaj sprzedawania dla pospólstwa rozmaitych środków orzeźwiających. Na *Kreszczatyku* co krok napotyka się rozstawione na trotuarach stoliki z limoniadą, kwasem (tak zwanym *kizłoszczejem*) i wszelkiego rodzaju chłodnikami, które za tanie pieniądze pije pospólstwo ze wspólnych szklanek na poczekaniu. Handel tego rodzaju na głównej ulicy dozwolony i nadzwyczaj rozwinięty nie przyczynia się do estetycznego wdzięku miasta — a oraz ruch przechodniów tamuje.

W tydzień po przyjeździe do Kijowa, w chwili lipcowego poranku, a jest to jedyna chwila, w której ulice miasta wolne od nieznośnego kurzu — dorożka wiozła mnie od hotelu Frankfurckiego na brzeg Dniepru. Przybyłem do portu, z którego dalszą wędrówkę miałem odbywać parowcem po Dnieprze. O godzinie siódmej rano odchodzi pocztowy statek z Kijowa do Kremeńczuka. Oddawanie i przyjmowanie rzeczy, kupno biletów, wrzawa publiczności wędrownej, bieganie tu i ówdzie z torbami podróżnemi, usiłowanie każdego, by zostać pierwszym i zająć sobie miejsce najwygodniejsze, gwizd pary, wszystko to razem sprawia wrażenie podobne do tego, jakiego się doznaje przy wsiadaniu na kolej, z tą różnicą, iż ogólna liczba jadących jest mniejszą, lecz za to stanowi wspólne niemal towarzystwo niekiedy bardzo miłe i prędko zawierające ze sobą znajomość.

Rzec można, iż podróż wodna po Dnieprze należy do najmilszych, zwłaszcza jeźli się jedzie w dół z biegiem rzeki. Parowiec idzie równo a szybko, robi przeszło półtrzecia mili na godzinę.

Gdy statek nasz ruszył od portu kijowskiego, była przeszliczna pogoda. Promienie porannego słońca, jakby dla wyświeżenia się ze snu, przeglądały się w źwierciadlanych wodach spokojnego Dniepru.

Zaraz za Kijowem Dniepr jest coraz szerszy i brzegi też jego tu całkiem odmienne niż w smoleńskiej i mohilewskiej gubernii. Sławna ta rzeka, u starożytnych jeszcze historyków pod mianem *Borysthenes* znana, bierze źródło swe w gubernii smoleńskiej, gdzie węższym jest Dniepr niż Wisła pod Krakowem, płynie następnie przez gubernię mohilewską. Tu brzegi Dniepru po większej części przedstawiają rozległe płaszczyzny, co jest powodem, iż w wielu okolicach rzeka ta co wiosny wylewa na milę a niekiedy i kilka mil dokoła. Wylew trwa zwykle sześć tygodni bez względu na to jaka zima. Dniepr bowiem, jedna z najfantastyczniejszych rzek, która w wielu miejscach co rok zmienia swe koryto, posiada też osobny swój kalendarz. Spostrzeżono, iż wody jego zamarzają a lód puszcza o pewnych datach ściśle przestrzeganych. W wielu miejscach dawne drogi morzem piasku zasypawszy, nowe sobie tworzy przejścia. Widziałem całe wsie, które były daleko od Dniepru zbudowane — pewnego zaś poranku, w skutek zmiany koryta rzeki, znalazły się tuż nad jej brzegami, zmuszone przebudowywać się, aby następnej wiosny Dniepr ich nie pochłonął. Po skończonym wylewie, gdy wezbrane wody znowu w łono Dniepru wracają, z oblanych brzegów tworzą się słynne łąki naddnieprzańskie.

Im dalej się odjeżdża od Kijowa, tem bardziej brzegi Dniepru stają się górzyste; niknie płaszczyzna łąk, z których się praktyczny ciągnęło pożytek, lecz natomiast krajobraz przedstawiając pyszne widoki zyskuje na wdzięku malowniczym. Góry wznoszące się tuż nad Dnieprem, ubarwione zielenią gęstych gaików i zarośli, w niektórych miejscach żywo przypominały mi Zakret wileński i wspaniałe brzegi Wilji.

Po całogodzinnej jeździe parowcem, podróżni z wielkiem zdumieniem spostrzegli zdala widniejące jakieś miasto wielkie. Jakie to miasto? zawołano. Stało się to niespodzianką, w programie bowiem podróży naszej żadnego miasta blisko nie było. Ponieważ większość wędrowców składała się z osób, po raz pierwszy w tę stronę jadących — oczy wszystkich zwróciły się ku kapitanowi statku. Kapitan lekko uśmiechnąwszy się „to Kijów moi panowie,“ odrzekł spokojnie. W istocie był to Kijów, któryśmy niespodzianie oglądali po raz drugi. Dniepr jakby niechcąc rozstać się z Kijowem, niby spragniony powtórnego pożegnania się z nim, wywijając się w zygzaki, raz odbiegłszy znowu wraca i znów ucieka.

Gdyśmy popołudniu tego dnia zbliżali się ku mieścinie zwanej Kaniów, a pamiętnej tradycją onego starosty Kaniowskiego — wody Dniepru ujrzałem w całej ich pełni i uroczystości. Dopokąd Dniepr znałem takim jak wygląda przed Kijowem — zawsze mi się zdawało, iż znakomity opis tej rzeki dokonany przez pisarza rosyjskiego Gogola, jest przesadny i pełen licencji poetycznej. Teraz dopiero będąc pod Kaniowem przekonałem się o całej prawdzie i piękności rzeczonego opisu, którego początek w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje: „Cudny Dniepr w czasie cichej pogody, gdy wolno a wspaniale przez wnętrze gór i lasów pędzi swe pełne wody. Nie zaszeleści, ni zagrzmi, patrzysz na niego a nie wiesz płynie czy nie płynie w szerokości swej wspaniałej i jakby cały ze szkła ulany, niby olbrzymia zwierciadlana droga, bez miary szerokości, bez końca długości, zagłębia się, wywija wśród świata zieleni.“

W dwanaście godzin po wyjeździe z Kijowa wylądowałem w mieście powiatowem Czerkasach sławnem cukrownią. Pobytu w tem mieście i dzieje dalszej mojej wędrówki są dokładnie spisane — podzielę się tym opisem — jeśli kartka niniejsza z mojej teki wyjęta, pobłażliwie przez czytelników przyjętą zostanie.

---

szawskiego napotykali jej pod berłem cara. W miarę jak zasada narodowości nabywała rozwoju w Prusach i Austrji, usiłowano wysuwać naprzód Polaków to w Austrji, to w Prusach. Prusacy atoli zanadto stały silnie, aby dbać miały o swoich nie-niemieckich poddanych, i Bismark też zalicza Polaków do ultramontanów i separatystów, z którymi bezlitośnie walczyć należy. Austrja zaś usiłując w Polakach galicyjskich znaleźć siły posiłkowe przeciw Czechom, stara się o ich względy obietnicami nadania praw domowego samorządu. Z obawy znów wpływu polskiego, wpływu wywierać się mogącego samorządu Galicji, Moskwa zmuszoną jest do zawarcia jakiej takiej ugody z jej własnemi poddanymi polskimi. Zaofiaruje ona lepsze warunki Polakom, aniżeli Austrja, i jednocześnie zaszachuje twarde postępowanie Prus względem Polaków, zmiękczając surowość swoich rządów; — a mniema ona — i nie prawdopodobnie, że najprostszą do serc jej poddanych i Warszawy znalezioną drogą, będzie okazanie łaski polskim wychodźcom, przebywającym we Francji, pomiędzy którymi a nią, jak dotąd, przypuszczano, nieprzebłagana panowała nienawiść.

„Obecna ulga materjalna, która dostaje się Polakom w udziale za pośrednictwem dziwnego współzawodnictwa pomiędzy niegdyś jej ciemięzcami, jest bezwątpienia uderzającem zjawiskiem naszego czasu. Bezsilni do odbudowania nie podległości dawnego państwa, Polacy swoją wytrwałością, wzniosłemi uczuciami, i świetnemi zdolnościami zyskali dla siebie przewagę w państwach, do których od lat tylu wcielonymi zostali. Czy przeznaczeniem panslawizmu jest staczać walki pod sztandarami Austrji czy Moskwy, i w jednym i drugim razie Polakom przypada stanowisko chorążych. W ciągu lat nieubłaganych — niezmiękczonych prześladowań, jakiemi zwykła znaczyć walki swoje z poddanem sobie plemieniem — Moskwa, pomimo siebie i przeciwko sobie uznać musiała jego wyższość nad sobą i zawsze dawać tego dowody w promowaniu Polaków, którzy ocaleli od powszechnej zagłady, i którzy oddania talentów swoich na jej usługi nie uważali za poniewieranie własnej godności. Niech jaka chce będzie dziedziczna instynktowa nienawiść pomiędzy pokrewnemi sobie plemionami, istotnym biegunem dla ludzi jest zawsze własny interes.

„Nienawiść, jak i miłość, żyją na nadziei, a po upadku Francji, Polacy zrozumieć powinni, że ich sprawa narodowa nie ma żadnego potężnego przyjaciela w świecie. Jakkolwiek trzymają się jeszcze tego, co już dzisiaj złamanym nazywa się rudlem, nie jest tu jeszcze zapewne bez uczucia boleści, że Polacy znaleźli się wyłączonymi z zebrania słowiańskich plemion, w którem jak im się zdawało, odegrać by byli mogli wydatną rolę. Napróżno byłoby przepowiadać możebne skutki zgody, która już dzisiaj koniecznością się stała, lecz cieszyć się należy tym pierwszym krokiem we właściwym kierunku zrobionym, bez względu na skutek do jakiego on doprowadzi. A czy pierwsze propozycje wyszły ze strony Moskwy, czy też ze strony samych Polaków, albo też za pośrednictwem rządu francuzkiego, ostateczne rezultaty tych układów pomiędzy ajentami Moskwy a polską emigracją, spuszczonemi być nie powinny z uwagi całego świata."

Zdaje się więc być rzeczą pewną, iż Moskwa aby lepiej łatwowiernych Francuzów w pole wyprowadzić, którym wszakże jest nie na rękę nadskakiwanie katom Polski, dała jakieś zapewnienia porobienia pewnych ulg, z czego tylko nieznający stanu Anglicy cieszyć się mogą — *Times* wszakże, organ konserwatystów angielskich, słuszną Austrji przytem daje radę, wykazując potrzebę zjednania sobie Polaków, gdyż Moskwa inaczej z jej nierozwagi korzystać będzie, w przyszłej bowiem wojnie o losy Słowiańszczyzny, jaką Moskwa z Austrją stoczyć musi, Polacy trzymają w swem ręku szalę zwycięztwa, kto więc chce dobra swego, ten musi starać się ująć ich dla siebie jak najprędzej.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Przy rozprawach nad ustawą o nadzorze szkolnym w Izbie panów, w imieniu Polaków ma zabrać głos hr. Ignacy Bniński. — Rozprawy te już się rozpoczęły, a organ Bismarka uprzedził je radą, wystosowaną do członków Izby panów, aby głosowali za ustawą, bo postępując inaczej, działać będą na szkodę jedności niemieckiej i cesarstwa, gdyż projekt do ustawy ma na celu „nieprzyjaznym państwu żywiołom — których bliżej nie trzeba oznaczać — ważną broń z ręki wytrącić."

Posener Zeitung podaje z Berlina następującą wiadomość: „Z poszukiwań, dokonanych w Poznaniu, wykazuje się ten fakt zadziwiający, że ks. arcybiskup Ledóchowski przez papieża prymasem polskim mianowany, tytuł ten przyjął. Chodzi tu o coś więcej jak o tytuł. Godność prymasa polskiego ma znaczenie, które się ani ze stanowiskiem, ani zachowaniem nominata nie zgadza. Godność prymasa przypuszcza istnienie jakiegoś królestwa Polskiego w dawnych rozmiarach i z dawną konstytucją. Z urzędem tym nietylko atrybucje duchowne są połączone, lecz na mocy polskiej konstytucji prymas jest zastępcą króla, i ma władzę polityczną w czasie bezkrólewia. Można tedy wnosić, że hr. Ledóchowski ma udział w narodowo-polskich a niemieckiemu żywiołowi nieprzyjaznych tendencjach, i stanął w sprzeczności ze swą dawniejszą rzekomą lojalnością dla monarchii pruskiej."

Tak to Niemcy odpłacają się ks. Ledóchowskiemu za jego wygórowaną usłużliwość i odstępstwo od sprawy narodowej.

Rząd pruski rozbudzone życie na Szlązku przypisuje wpływom zewnętrznym, polecił więc surowo prześladować tak zwanych „obcokrajowców." Oto jedno z rozporządzeń, które nie przynosi zaszczytu państwu, uważającemu się za kierownika postępu:

„Lubliniec d. 29. lutego. Z wyższego polecenia zobowiązuje niniejszem wszystkie magistraty i władze wiejskie policyjne, ażeby wszelkie, w politycznych sprawach czynne osoby — niebędące poddanymi niemieckimi, lub niemogące wylegitymować się niewątpliwie, iż posiadają konstytucją przyznane im prawo pobytu w tutejszym powiecie, natychmiast wydalały, i o każdem podobnem wydaleniu składały mi doniesienia.

(podp.) *Aulock*, zawiadowca landratury."

Przy obradach nad rozszerzeniem sieci kolei żelaznych w sejmie berlińskim przyjęto rezolucję, ażeby przy budowie kolei z Tylży do Kłajpedy przyjąć w zasadzie i uwzględnić przedłużenie tej drogi żelaznej do kolei moskiewskich (litewskich ku Libawie i Rydze z jednej, a ku Ełkowi i Brześciu litewskiemu z drugiej strony.) Minister handlu zgodził się także na tę zasadę.

Czytamy w korespondencji z Torunia do *Dzien. Pozn.*: Ostatnie z kolei walne zebranie, jakie odbywało się w tych dniach w Toruniu, było Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich, które fizjognomią swą i charakterem zewnętrznym najzupełniej się wyróżniało od poprzedzających. Na zebranie to bowiem najliczniej stawiła się płeć piękna — na innych nie widzieliśmy jej w tym roku wcale. Zebrane panie zajęły naczelne miejsca, mężczyzni tuż za niemi. Przy stole prezydjalnym, obok p. Ślaskiego, prezesa, oraz sekretarza i kasjera dr. Rakowicza, zasiadały panie: Kalksteinowa i Sampławska, jako należące do zarządu; po drugiej zaś stronie p. Brezina z Świątkowic, jako delegowana filii Towarzystwa pomocy naukowej dziewcząt polskich w Poznaniu. P. Ślaski otwiera zebranie krótkiem przemówieniem, w którem streszcza dotychczasowe prace Towarzystwa; następnie zaś, odczytawszy porządek dzienny, wzywa pannę Józefę Sampławską na sekretarza walnego zebrania a pannę Marję Zawiszankę do zapisywania nowo przystępujących członków do Towarzystwa. Obiedwie wymienione panie zajmują miejsce przy prezydjalnem stole. Poczem dr. Rakowicz odczytuje sprawozdanie z dotychczasowych czynności Towarzystwa. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Towarzystwo to miało w r. z. dochodu zwyczajnego tal. 760 sr. 4 f. 6; nadzwyczajnego tal. 94 sr. 2 f. 6; remanentu z r. 1870 tal. 757 sr. 24 f. 4 czyli w ogóle tal. 1616 sr. 1 f. 6. Rozchodu zaś tal. 508 sr. 13 f. 6. Pozostało więc remanentu w kasie na r. b. tal. 1107 sr. 17 f. 7. — Członków liczyło 433. Utrzymywało na swym koszcie 14; z tych 6 z Księstwa a 8 z Prus Zachodnich. Dyrekcja odbyła w ciągu roku trzy-posiedzenia. — Gdy sprawozdanie powyższe bez żadnych uwag przyjętem zostało, z kolei porządku dziennego p. Brezina odczytała wniosek filii Towarzystwa pomocy naukowej w Poznaniu, w którym domaga się oddania jej pod zarząd całego Księstwa, oraz o wypłacenie z kasy dyrekcji, chociażby tylko kwoty pobranej w ciągu roku z powiatów Księstwa. Poczem Fr. Dobrowolski zabiera głos, i opierając wniosek filii poznańskiej, objaśnia, iż ta, ograniczona li tylko do miasta Poznania, nie może ani się rozwinąć, ani skutecznie działać ani też może nastarczyć licznym żądaniom petentek, które do niej się zgłaszają. Już w ciągu roku filia poznańska czyniła przedstawienia o przyłączenie do niej powiatów Księstwa lub asygnowanie sum potrzebnych na dawanie pomocy licznie zgłaszającym się petentkom, które najwięcej do Poznania ciągną jako do miejsca, w którem ze względu na ilość istniejących instytutów i zakładów naukowych i fachowych najkorzystniej można się wykształcić. Dr. Rakowicz nietylko godzi się na wniosek powyższy co do przyłączenia do fili poznańskiej powiatów Księstwa, ale owszem żąda, by dyrekcja cała i siedziba Towarzystwa przeniesioną została do Poznania. Pp. Mieczysław Łyskowski, dyr. Donimirski, Eman. Czarliński żądają rozdzielenia Towarzystwa na dwa samodzielne: poznańskie i toruńskie. Wniosek odpowiedni, przez nich postawiony, pozyskuje znakomitą większość. Dalej p. Alf. Moszczeński wnosi o przyłączenie do Towarzystwa Toruńskiego czterech pogranicznych powiatów Prus Zachodnich, a mianowicie: inowrocławskiego, szubińskiego, bydgowskiego i wyrzyskiego. Wniosek ten również pozyskuje większość głosów. Co do drugiej części wniosku filii poznańskiej walne-zebranie zgodziło się na wypłacenie jej z funduszów Towarzystwa talarów 175. Po załatwieniu w powyższy sposób wniosku filii poznańskiej, nastąpiły z kolei porządku dziennego wnioski członków; a mianowicie p. Helena Donimirska wnosi o urządzenie szkółki fröblowskiej; zaś ksiądz kanonik Bartoszkiewicz wnosi o zreorganizowanie dyrekcji. Pierwszy wniosek przekazano do uwzględnia dyrekcji; drugi w głosowaniu upadł. Na tem, przy zatwierdzeniu i nadal dotychczasowej dyrekcji, walne zebranie ukończonem zostało.

Czytamy w *Gaz. Toruń.* Potocznie dowiadujemy się, że pomiędzy innemi tutejsza także władza policyjna odebrała z góry polecenie wyśledzenia i spisania „polskich agitatorów". Czy wiadomość ta jest prawdziwą, zaręczyć nie możemy; jednakowoż, gdybyśmy chcieli być niedyskretnymi, moglibyśmy z własnego doświadczenia tych dni nabytego podać pewien szczegół, któryby wiadomość tę nieco ilustrował. Sądzimy zaś, że chwilowo przynajmniej do dyskrecji jesteśmy zobowiązani, bo przypuszczamy, że to co zaszło tych dni pomiędzy redaktorem pisma naszego a pewnym reprezentantem tutejszej władzy, może prywatnego tylko było charakteru.

Anglia.

O odpowiedzi amerykańskiej w sprawie Alabamy *London Observer* zamieszcza następującą wiadomość: Odpowiedź amerykańska na notę lorda Granville wysłaną została z Washingtonu ostatniego piątku, w sobotę zaś wyszła już z Nowego Yorku. Rząd amerykański w odpowiedzi swojej nie wypowiada żadnego stanowczego przekonania pod względem wynagrodzenia szkód pośrednich, obstawać jednak będzie przytem, aby i ta kwestja oddaną była do rozstrzygnięcia polubownemu sądowi, wyznaczonemu na mocy traktatu washingtońskiego, zostawia angielskiemu rządowi odpowiedzialność za uchylenie się od tego traktatu. W razie uchylenia się od tego traktatu spodziewają się w Stanach Zjednoczonych, że rząd tamtejszy do żadnego podobnego aktu więcej nie przystąpi. Trzeba pamiętać, że traktat washingtoński zawarto wskutek sporu jaki powstał pomiędzy Kanadą a Związkiem w sprawie rybołowstwa. Stany Zjednoczone rościły prawo do wyłącznego łowienia ryb w angielsko-amerykańskich wodach, czemu Kanada zaprzeczała. Traktatem washingtońskim, przez wzgląd na rozmaite stypulacje, w nim zawarte, prawo rybołowstwa przyznane zostało i stronie angielskiej. Jeżeli teraz rząd angielski nie zechce uznać obowiązującej siły traktatu, to rząd amerykański znów weźmie w opiekę prawo amerykańskich rybaków. Odpowiedź ma nadejść do Anglii za tydzień od wtorku."

Lord Lyons otrzymał rozkaz zrobienia przedstawień rządowi francuzkiemu w sprawie więźniów, których wyzwoliwszy z pontonów, rząd francuzki wysyła na brzegi Anglii i tam ich rzuca bez wszelkich środków do życia. Wielu z tych nieszczęśliwych, pisze *Indep. Belge*, umarło z głodu w portach, gdzie ich wysadzono, inni ledwie dowlekli się do Londynu, żebrząc po drodze. Anglia nie wzbrania się przyjmować wygnańców, ale żąda, aby ich nie wyrzucano na brzeg angielski bez poprzedniego porozumienia się z Anglją i bez wszelkich środków do życia. Niedawno Szwajcarja zaniosła podobną protestację do rządu francuzkiego.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia, zawiadomił zastępca burmistrza, wice-prezydent p. dr. Jasiński, Radę o fundacji, zrobionej na rzecz ubogich miasta przez radnego p. Kaspra Boczkowskiego i jego małżonkę. Fundacja ta w ogólnej sumie 21.000 złr. składa się z kilku aktów. Akt pierwszy przeznacza 16.000 złr. czyli procenta od nich na wyposażenie biednych dziewcząt co roku. Akt drugi ustanawia dwa stypendja dla uczui szkoły lakierniczej, z kap. 4.000 złr.; oraz 100 złr. osobno na mszę św., która się raz w roku w rocznicę śmierci fundatora odbyć ma. Nareszcie akt trzeci z kapitałem 1.000 złr. przeznaczony jest na sprawienie wilii co roku dla ubogich, zostających u św. Łazarza. Fundacje te wejdą w życie po śmierci państwa Boczkowskich.

Radny Dąbrowski wnosi, aby fundatorowi najstarszemu seniorowi Rady, podziękować za tę jego ofiarność na rzecz ubogich. W tym celu ma być wybrana komisja, składająca się z dwóch członków i zastępcy prezydenta, która by panu Boczkowskiemu podziękowanie Rady złożyła.

Radny, dr. Semilski, zaś wnosi, aby to podziękowanie nastąpiło w tej chwili przez powstanie, co wszyscy na razie jednomyślnie akceptują, podnosząc się z miejsc swoich.

Radny Dobrzański: Działalność długoletnia pana Kaspra Boczkowskiego, jego wielka i naśladowania godna ofiarność zasługuje na coś więcej jak na proste wyrażenie podziękowania przez powstanie lub na przesłanie tego podziękowania przez osobną deputację. Miasto nasze ma inną jeszcze sposobność zaszczycenia obywatela, który tak długo i gorliwie pracował dla miasta naszego. Wnoszę zatem, aby radnemu p. Boczkowskiemu nadać obywatelstwo honorowe, ten największy zaszczyt, jakim miasto obywatela obdarzyć może. Wniosek ten odesłany został do Wydziału. Również przyjęła Rada wniosek p. Dąbrowskiego, aby przesłać podziękowanie p. Boczkowskiemu za ten akt fundacyjny przez osobną deputację.

Przystąpiono potem do porządku dziennego.

Sprawozdawca, radny Zaak, przedstawia referat co do zmiany §. 63. C. I. porządku czynności dla Rady miejskiej. §. ten porucza Wydziałowi w jego zakresie wydawania koncesyj na mniejsze budowy w mieście Lwowie. Co tydzień zaś przychodzi mnóstwo podań do Wydziału, jak: prośby o wybijanie drzwi i okien, przekształcenie wewnętrznych ubikacji. Sprawy te Wydział nie może tak rychło załatwić, jak by sobie tego życzyły osoby interesujące. Ponieważ zdarza się często, iż właściciele nie mogąc się doczekać konsensu, rozpoczynają budowę, bywają przeto karani. Ażeby na przyszłość koncesje tego rodzaju wydawane były spieszniej, magistrat poczynił następujące wnioski: Roboty, odnoszące się do naprawy lub przemiany budowli, przy których nie jest wymaganem przedkładanie planów Radzie, jako to: roboty mniejsze, do gospodarskich celów służące, szopy, wozownie, niestojące od frontu, lecz w tylnych częściach realności, aby na takie budowle przyzwalal magistrat na wniosek urzędu budowniczego. Tylko w takich wypadkach, gdyby magistrat odmówił konsensu, sprawa ma pójść do Wydziału.

Radny Szuman Jan wnosi przy tej sposobności, ażeby manipulacja ze strony magistratu w ten sposób była uproszczoną, iż, gdy się kto zgłosi o opłacanie placu pod budowle, nie musiał dopiero po kilkanaście dni biegać od biura do biura, tylko, aby najdalej w 2 dniach był zawiadomiony, ile zapłacić winien.

Wnioski te Rada przyjęła

Następnie referują radni: pp. Zaak, dr. Sermak, Dąbrowski i Rieger w sprawie rekursów kilku właścicieli realności w sprawach budowniczych. Radny, p. Szemelowski, w sprawie wypisania z ksiąg kasowych niektórych przepadłych pozycji. Wszystkie wnioski przyjęte zostały według propozycji magistratu i referentów.

Z porządku nastąpiło podanie przedsiębiorcy dostawy kamienia z gór Rohatyńskich Knosowa o podwyższenie wynagrodzenia. Ponieważ przeznaczony referent, radny p. Dobrzański nie zgadzał się z wnioskiem Wydziału, przeto po przedstawieniu sprawy, jakoteż wniosku urzędu budowniczego i magistratu, odstąpił dalszy referat p. Zaakowi. P. Knosow pobiera obecnie za dostawę jednego sągu kwadratowego do szutrowania 21 złr. 69 ct. Prośba jego opiewa o podwyższenie zapłaty z powodu drożyzny, a mianowicie, jeżeli otrzyma 23 złr. 50 ct. za sąg kubiczny, obowiązuje się dostawić całą ilość, t. j. 1.200 sągów, jeżeli zaś podwyższenie otrzyma 22 złr. 50 ct., to wtedy dostarczy tylko 600 sągów kamienia. Magistrat tę sprawę rozpatrzył, i wnosi, aby ze sposobności podania prośby o podwyższenie zapłaty korzystać i zawrzeć z dostawcą dodatkową umowę, na podstawie której miasto byłoby obowiązane przyjmować tylko tyle kamienia, ile będzie potrzebować, a to głównie dlatego, że tyle kamienia z gór Rohatyńskich już nie będzie potrzeba, gdyż już teraz wedle budżetu jest i ma być większa połowa żwiru do dróg sprowadzana z Dniestru i kwarcyt z Wiszenki, koleją stryjską w roku 1874, zkąd będzie można dostać żwir rzeczny jeszcze lepszy i taniej.

Radny Zaak, jako referent, podnosi, że Wydział uchwalając podwyższenie, miał nietylko na względzie kontrahenta, którego nie chce zniszczyć, lecz chodziło mu także o utrzymanie serwitutu w górze Rohatyńskiej. Co się tyczy zarzutu, że jakość kamieni nie jest równa, to zostanie rzeczą urzędu budowniczego przyjmować od dostawcy tylko kamień dobry.

Radny Jan Szuman nie zgadza się z wywodami p. Zaaka, iż nienależało Radzie przedstawiać wniosków magistratu, jak to uczynił pan Dobrzański, lecz tylko wniosek Wydziału. I owszem, Rada wiedzieć powinna, jakie jest zdanie magistratu i urzędu budowniczego, jako złożonego z ludzi fachowych. Ponieważ, jak sam p. Zaak przyznaje, są tam różne gatunki kamienia, przeto należy, aby dostawca przedłożył próbki, i aby te próbki, zaopatrzone pieczęcią magistratu i dostawcy, znajdowały się w biurze budowniczem. Jest to ważny punkt wniosku magistratu, o którym Wydział nic nie wspomina. Co do podwyższenia, to jeżeli takowe jest już konieczne, zgadza się, lecz wnosi, aby uwolnić dostawcę od płacenia kopytkowego. Natomiast 2 złr. 40 ct., które na jeden sąg jako kopytkowe wypadają, odbić od tych 22 złr., które miasto w skutek podwyższenia płacić zamierza. Natenczas gmina płacić będzie za jeden sąg kubiczny kamienia 19 złr. 60 ct.

Radny dr. Kohn zgadza się na zaostrzenie co do przedłożenia próbek, jednak wnosi, aby przedsiębiorcy podwyższyć zapłatę za dostawę jednego sąga kamienia na 21 złr. z uwolnieniem od kopytkowego, co uczyniłoby razem sąg kamienia po 23 złr. 50 ct.

Radny Dobrzański: Główną dążnością miasta jest, ażeby otrzymało lepszy żwir do szutrowania od dotychczasowego. Powszechne są narzekania na wyboje i na ogromne błoto na ulicach, które nie są brukowane, a podczas posuchy, na kurz szkodliwy piersiom i oczom. Przyczyną tego jest kamień z góry Rohatyńskiej, używany jako żwir na drogi. Wszystkie uchwały gminy dążą do tego, ażeby to złe usunąć, i zaprowadzić lepszy materjał. Zrobiono układ z koleją czerniowiecką o dostawę żwiru rzecznego, i z właścicielem Wiszenki o kwarcyt. Śród tej dążności, która już w budżet na roku 1872 weszła, Wydział odrzuca wniosek magistratu, i uchwala szutrować drogi i ulice lwowskie dalej wapnistym i gipsowym kamieniem rohatyńskim. Jeżeli Knosów przychodzi z prośbą o podwyższenie ceny tego kamienia, to trzeba mu podwyższyć, ale zarazem z tego korzystać i włożyć w kontrakt warunek, który przynajmniej w roku 1874 gminę zwolni od pobierania kamienia z gór rohatyńskich, jeśli jej to będzie potrzeba. W roku 1873 będzie kolej stryjska gotową i można będzie sprowadzać szuter rzeczny. Chodzi więc o to, aby miasto zaopatrzyć przynajmniej na przyszłość dobrym żwirem, któryby usunął te wyboje na ulicach naszych. Referent obawia się utraty serwitutu, a przecież dla utrzymania serwitutu nie będziemy skazywać ludność miasta na błoto i choroby oczu i piersi. Ależ serwitut zatrzymamy, jeżeli tylko rocznie jedną furę ztamtąd weźmiemy.

Pan referent utrzymuje, że przy podwyższaniu ceny Knosowi, nie można mu stawiać nowych warunków, gdyż istotnie ceny roboty i furmanki są wysokie obecnie, i on biorąc po 22 złr. za sąg kamienia, nic nie zarabia. Obliczenie kosztów furmanki, podane przez Knosowa, jest za wysokie. Niedawno była tu sprawa p. Borkowskiego, i tu dowodzono, że utrzymanie paru koni i wozu kosztuje 75 złr. a nie 45 do 50 złr. jak ja obliczałem, i na podstawie tych 75 złr. miesięcznie przyznano mu podwyższenie ceny. Ależ Knosów, aby dowieść, że żądanie jego podwyżki jest słuszne, w swej prośbie obliczył, iż utrzymanie pary koni i wozu kosztuje go 102 złr. miesięcznie. W takim rażącym stosunku są i inne obliczania. Więc przyjąwszy cenę nawet 75 złr. miesięcznie, różnica między 75 a 102 czyni rocznie koło 3.600 złr., co tyle znaczy, iż pan Knosów o 3 złr. taniej jak żąda, mógłby z zyskiem dostarczać kamienia.

Dalej zwraca się pan Dobrzański przeciwko propozycji pana Szumana, ażeby dawano Knosowowi za kamień bez opłaty kopytkowego po 19 złr. 60 ct., potrącając tym sposobem 2 złr. 40 ct. za kopytkowe. Wprawdzie wedle ustaw fury z materjałem na drogi, wolne są od kopytkowego. Ale dawniejsze Rady miejskie przyszły do przekonania, że tym sposobem liczne działy się defraudacje, bo kontrola jest niepodobna, który kamień wieziony przez rogatkę, przeznaczony jest istotnie pod drogi, a który do prywatnego użytku i budowli przeznaczony. Kopytkowe to jest dochodem miasta, a tylko $^1/_5$ część idzie na szpital. Bez opłaty wprowadzając kamień, miasto zyskałoby tę $^1/_5$ część — ale może trzykroć więcej straciłoby przez defraudację.

Radny Kornel Hofman jest za tem, ażeby kontraktu nie zmieniać. Jeżeli przedsiębiorca zły kamień dostarczać będzie, to dotycząca komisja go nie przyjmie. Podwyższenie ma nastąpić nie w skutek umowy kontraktowej lecz w drodze łaski. Po krótkiem przemówieniu p. Semilskiego następuje głosowanie. Zgodzono się na podwyższenie ceny dostawy w drodze łaski, nie zmieniając kontraktu od sągu kwadratowego na 22 złr. do ilości 500 sągów, a to na rok jeden od stycznia do końca grudnia. Na tem posiedzenie o godzinie 9 zamknięto.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Secesjonistów kasynowych wziął w obronę pan Rapacki w swoim *Kurjerze lwowskim.* Nadzwyczajnie rad jest tej waśni, i dalej szczwa, aby nie przyszło do tentowanego porozumienia. Podaje niby sprawozdanie z niedzielnego Walnego zgromadzenia, w którem sprawozdaniu cały przebieg jest sfałszowany zupełnie w ten sposób, jak korespondencje ze Lwowa do *Dziennika Warszawskiego* (urzędowego pisma Moskwy) o życiu publicznem tutejszem. Lecz to opiekowanie się pana Rapackiego secesjonistami, powinno ich uwagę zwrócić, na jak pochyłej znajdują się drodze, na której widząc ich pan Rapacki usiłuje popchnąć ich jeszcze dalej.

Przymrozki w nocy i najpiękniejsza pogoda we dnie sprawiły, iż pomimo puszczania lodów, z nikąd nie słychać o wylewach wód.

W niedzielę d. 10. b. m. odbędzie się w kościele ewangielickim nabożeństwo i kazanie w języku polskim.

Z powodu częstych kradzieży przesyłek wartościowych z magazynu pocztowego, śledzili bacznie woźni pocztowi za sprawcą, którego onegdaj wykryto w osobie sługi pocztowego, Mateusza Obirka, przytrzymano go bowiem w chwili gdy przesyłkę pocztową w wartości 3 złr. do kieszeni schował. W pomieszkaniu jego znaleziono nadto i inne przedmioty skradzione z magazynu pocztowego. Obirka oddano do sądu krajowego.

— **Do Administracji** *Gazety Narodowej* nadesłali:

Dla kształcącej się młodzieży polskiej za granicą: p. Krasicki Edmund 20 złr., dr. Kaczkowski 10 złr., Pewien uczeń 8 klasy gimnazjalnej 50 ct.

Dla W. Smagłowskiego w Paryżu: Składki za pośrednictwem Wydziału powiatowego w Łańcucie 17 złr. 40 ct., i 1 rubel srebrny.

— **Komitet obchodu** stuletniej rocznicy rozbioru Polski utworzony w Londynie komunikuje nam pismo przesłane przyjaciołom sprawy polskiej, które brzmi jak następuje:

Wychodźtwo polskie zamieszkałe w Londynie, zgromadziwszy się na obchód rocznicy ostatniego powstania polskiego, wybrało z pośród siebie Komitet z pięciu tu podpisanych członków, polecając mu wynalezienie środków jak najodpowiedniejszego uczczenia, przypadającej 5. sierpnia br. stuletniej rocznicy rozbioru Polski; — i zbadanie „czy jest potrzebnem i możebnem urganizowanie w Londynie olbrzymiej demonstracji, jako publicznego protestu przeciw zbrodni podziału Polski."

Oto zważywszy: że każda część rozdartej Polski ma właściwy sobie i dokładnie określony choćby li tylko miejscem swego pobytu, udział w narodowej pracy około . . . .

. . . .

że kiedy ludność zamieszkująca polską ziemię, jużto czynnie z bronią w ręku, jużto biernie, ale zawsze silnie i wytrwale opiera się usiłowaniom najezdnika, zagładzenia narodowości polskiej; — a nie mogąc w skutek gniotących ją praw wyrazić jawnie swych dążeń i życzeń, przyjmuje rozszerzenie oświaty między ciemnemi jeszcze massy za najpotężniejszy i najwłaściwszy środek powiększenia zastępu gorliwych i światłych patrjotów;

że kiedy wygnańcy Syberji pomimo czujności więziennych dozorców lub innych władz miejscowych, rozszerzają między współdzikiemi ludami Azji nowoczesne pojęcia godności człowieka, wolności, równości i braterstwa ludów, przygotowując tym sposobem Polsce liczny zastęp wiernych, bo skojarzonych z nią silnym węzłem wspólnej niedoli, sprzymierzeńców;

to do wychodźtwa polskiego, przebywającego na Zachodzie należy bez zaprzeczenia obowiązek przedstawiania w właściwem świetle przed gościnnemi ludami, działań naszych . . . . ., a więc jawne odpieranie ich obelg i fałszów.

Zebrany przeto na radę komitet jednomyślnie uznaje, iż wychodźtwo polskie nie może, nie powinno przypatrywać się obojętnie przechwałkom i urąganiom Prusaków, zamierzających uczcić hucznemi biesiadami jubileusz naszej klęski, jako rocznicę przyłączenia Gdańska do Prus, a więc materjalnego wcielenia myśli zaokrąglenia granic zawsze niedość okrągłej monarchii pruskiej

A pamiętając, że dziesięciowiekowa obrona cywilizacji Zachodu przez narodowość polską, przeciw nawałowi feudalizmu niemieckiego i wschodniego barbarzyństwa, że rozliczne zasługi samego nawet wychodźtwa polskiego, które zawsze i wszędzie z największą bezinteresownością i poświęceniem broniło sprawy wolności, postępu i zasady braterstwa ludów, wyrobiły dość silną sympatję dla słusznej naszej sprawy między ludami całego świata, by módz odpowiedzieć na pruskie przechwałki godną cywilizowanego Zachodu protestację: Komitet obchodu stuletniej rocznicy rozbioru Polski znając, szanowny Panie, liczne zasługi położonego przez was w sprawie ogólnego postępu, ma zaszczyt odezwać się do was i waszych przyjaciół, w przekonaniu, że zechcecie wesprzeć go czy to radą czy datkiem w przeprowadzeniu poruczonej mu przez wychodźtwo myśli.

Londyn, 29. lutego 1872.

Członkowie komitetu: Jenerał (?) *W. Wróblewski*; pułkownik *L. Oborski*; pułkownik (?) *J. Rozwadowski; K. Dąbrowski; K. Wierzbicki.*

NB. Korespondencje przesyłane być mają na ręce sekretarza komitetu, Klemensa Wierzbickiego, (Claremont Place. Judd Street. Euston Road. W. C.) Składki przesyłane być mają na ręce ob. pułk. J. Rozwadowskiego. (Chelsham Villa. Wellesley Road. W. Croydon. Surrey.)

— **Teatr amatorski w Stanisławowie** na 9. marca r. b. zapowiedziany — a mający przedstawić komedje „Odludek i poeta" i „Qui pro quo" został z powodu słabości jednej osoby w tymże teatrze udział biorącej, na czwartek t. j. 14. marca r. b. odłożonym; przedstawienie zaś amatorskie na niedzielę, t. j. 10. marca r. b. w Stanisławowie zapowiedziano mające odegrać komedję „Pierwsza lepsza" i „Cztery narzeczone" czyli „Trudny wybor" odbędzie się niezawodnie i nieodwołalnie wieczorem tegoż dnia. Czysty dochód obu teatrów powyższych przeznaczony na cele dobroczynne.

— **Wpływ pomieszkań** na moralny i fizyczny stan mieszkańców. Kilka dni temu miał dyrektor bióra statystycznego p. dr. Schwabe odczyt w Berlinie o stosunku pomieszkań w wielkich europejskich miastach, z którego najciekawsze momenta podnosimy. Prelegent powiedział między innemi: Jeżeli zestawimy stosunek pomieszkań w pięciu największych europejskich

miastach, to pokaże się z matematyczną ścisłością olbrzymi wpływ ujemny, jaki wywiera gęstość zamieszkiwanych domów na moralny i fizyczny stan mieszkańców: I tak w Londynie przypada na jeden dom lokatorów 8, w Berlinie 32, w Paryżu 35, w Petersburgu 52, a we Wiedniu 55. W tym samym stosunku, w jakim liczba lokatorów wzrasta, wzmaga się również śmiertelność mieszkańców, gdyż na 1000 osób zmiera w Londynie 24, w Berlinie 25, w Paryżu 28, w Petersburgu 41 a we Wiedniu 47 osób. Liczba zaś dzieci z nieprawego łoża spłodzonych daje najlepszy dowód moralności w tym samym stosunku. W Londynie wynosi ona 4 procent, w Berlinie już 16 pr., w Paryżu 20 prct., w Petersburgu 26 prct. a w Wiedniu 51 procent. Koszta pomieszkań absorbują z dochodów pojedyńczych mieszkańców w Londynie $^{1}/_{10}$ część, w Berlinie $^{1}/_{5}$, w Paryżu $^{1}/_{4}$ a we Wiedniu $^{1}/_{3}$.

— **Próby mostów** na kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej. Dnia 12. z. m. odbywała się urzędownie próba nowego mostu na Prucie pod Czerniowcami, d. 10. próba mostu na Dniestrze pod Jezupolem w przytomności konstruktora, p. inspektora J. Hermanna, ze strony zaś Towarzystwa kolejowego byli obecni dyrektor p. Gintl i inspektor p. Oesterreicher jako zastępcy kolei. Oba te mosty są zbudowane podług systemu inspektora kolei północnej p. Hermanna. Wszystkie więc mosty na Lwowsko-czerniowieckiej kolei z wyjątkiem drewnianych jeszcze mostów mniejszych na Prucie, mianowicie jednego pod Zabłotowem, drugiego pod Śniatynem są już konstruowane z żelaza podług najtwralszego i najbezpieczniejszego systemu.

Rozszerzenie dworca kolejowego w Krakowie. Na podstawie z d. 7. i 8. listopada odbytych oględzin komisji w celu rozszerzenia miejsca pod dworzec kolejowy, pozwoliło c. k. ministerstwo handlu d. 27. lutego na projektowane rozszerzenie na podstawie orzeczeń komisji oglądającej, z tym dodatkiem, że c. k. ministerstwu finansów decyzja w tym względzie pozostawioną będzie, czyli żądania stawiane przez zastępców finansów rządowych, koniecznie utrzymane być muszą a na które niechcą przystać pełnomocnicy kolei północnej. W rozporządzeniu tem zwrócona jest także uwaga i na to, aby zapobiedz uciążliwemu ruchowi na linii Lubicz, niepodobna będzie bowiem razem stawiać wagonów kolei Karola Ludwika wewnątrz rozszerzonego dworca kolejowego, i także wyrażono życzenia, aby zmiany wagonów miedzy Lwowem a Wiedniem zaniechać; oddano to do decyzji dyrekcji kolei północnej.

— **Wody mineralne na Wołyniu.** Powiat Dubieński może się poszczycić wodami mineralnemi, bardzo pożytecznemi na choroby nerwowe, ogólne osłabienie ciała, cierpienia oczne i choroby niewieście. Są to wody mineralne Kozińskie, żelazo-jodowe. Kozin niewielkie miasteczko, ale porządnie zbudowane i zamożne; położone jest w odległości 30 wiorst od Dubna, a 25 wiorst od miasta Radziwiłłowa i granicy galicyjskiej. Pod miastem znajduje się wielki staw, na środku którego widzimy zieloną wysepkę, ozdobioną starodawnemi wałami i ruinami zamku, niegdyś siedziby Firlejów, a potem Tarnowskich. Za stawem spotykamy źródło wody mineralnej, ocembrowane ciosowemi kamiennemi płytami. W drugiej połowie 18 wieku mieszkał na zamku Kozińskim i prowadził okazałe życie Jan hr. Tarnowski, kasztelan konarsko-łęczycki, jenerał-major wojsk polskich. Kasztelan przyjmował na zamku kozińskim króla Stanisława Augusta, jadącego do Kaniowa na spotkanie cesarzowej Katarzyny II. jak o tem pisze Naruszewicz w *Dzienniku podróży królewskiej.* Za czasów pana kasztelana łęczyckiego były łazienki przy źródle mineralnem, i wiele osób przyjeżdżało się leczyć, jak o tem pozostała dotąd miejscowa tradycja twierdzi. Dr Chirnes wydał we Lwowie w r. 1778 dziełko dosyć obszerne o wodach mineralnych kozińskich, w którem wylicza dobre skutki lecznicze tychże wód, cytuje liczne uzdrowienia, i twierdzi, że za jego czasów wody kozińskie liczne odwiedzane były. Po śmierci kasztelana łęczyckiego, zaszłej 1801 r. i różnych przemianach krajowych, łazienki upadły, i nawet śladu nie mogłem odszukać. Syn i sukcesor kasztelana, Marcin hr. Tarnowski, umarł w roku 1862 w Krakowie, a dobra kozińskie przeszły na własność Kazimierza hr. Tarnowskiego, synowca zmarłego pułkownika. Mówiono mi, że nowy dziedzic zamierza wybudować łazienki przy źródle mineralnem z bezpłatnem wejściem dla ubogich chorych. Kozin odległy jest tylko pięć wiorst od stacji kolei żelaznej Rudnia.

(*Gaz. Warszaw.*)

Z Drohobycza. Drohobycz, będąc co do stanu majątkowego gminy, drugiem miastem w Galicji, ma wiele ciekawych objawów, z któremi choć pobieżnie zapoznać bym was pragnął. Np. *coup d'état* połowy ojców miasta. Rada miejska składa się tutaj z 36 ławników, z których 15 należy do wyznania mojżeszowego. Otóż od roku wakowała posada lekarza miejskiego. Kwestja obsadzenia tej posady poruszyłaby silnie umysły zwykłych śmiertelników, a cóż dopiero wybrańców, w których ręku spoczywała większa lub mniejsza dozis zdrowia publicznego, w kwestji nadania miastu mniej lub więcej odpowiedniego oficjalnego dozorcy tego daru Bożego. To też pp. ławnicy namyślali się długo, bo nie daję wiary złym językom, twierdzącym, że ten rok bezkrólewia lekarskiego, był rokiem, w którym dla niektórych ojców naszych, wprawdzie nie mleko i miód, ale piwo i wino, z przyzwoitemi akcessorjami, i praktyczniejsze jeszcze dowody zdolności kandydatów, płynęły, — aż wreszcie, po kilku zrywanych posiedzeniach, po usuwaniu tego przedmiotu z porządku dziennego, rozstrzygnęła się przecież kwestja na rzecz kandydata dr. K. popieranego z zwykłą solidarnością przez radnych izraelitów. Ten wypadek był hasłem do wspomnionego *coup d'état*, gdyż przeciwnicy nominata, postanowili ryczałtem mandaty złożyć, licząc na to, że tym sposobem zdekompletują Radę miejską, a tem samem spowodują rozwiązanie istniejącej i nowe wybory. Ale, jak to naszej delegacji sejmowej nieraz się trafiało, prawdopodobnie się przerachowano, gdyż tylko 14 radnych i 7 zastępców mandaty złożyło. Opisując rzecz przedmiotowo, nie wchodzę w kwestję, czy i jak dalece środek użyty, z ustawą gminną jest zgodny, i w ogóle do celu prowadzący, ale mojem zdaniem lepiej by było, wziąść sobie za wzór solidarność izraelitów i dążyć do wytworzenia takowej w swoim obozie, bo zamierzone zdekompletowanie miejskiego areopagu, gotowe jeszcze ściągnąć zaaplikowanie Lasserowskiej nowelli, na gruncie cebulowym.

Mówiąc już dzisiaj o naszym parlamencie, zainterpelowalibyśmy czcigodnych ojców miasta, a raczej świetny magistrat, czy mu też wiadomo, że z rynku, kilka kroków w stryjską ulicę wchodząc, przechodzi się koło dwóch kuźni kowalskich, którym jako takim nic niebyłoby do zarzucenia, gdyby nie ta drobnostka, że na chodniku (a jest on właśnie tylko po tej stronie), o każdej porze dnia stoją konie, i operacja kucia tychże, odbywa się tak *sans facon*, że przechodnie muszą brnąć środkiem niebrukowanej ulicy, a jeżeli na tejże topiel jest za duża, i ktoś odważy się, posunąć pod chodnik, naraża się na dotykalną i dotkliwą oznakę niecierpliwości podkuwanych właśnie rumaków. Świetny magistrat zdaje się na takie drobnostki niezważać, równie jak nie zważa na to, iż w samym rynku, i to nie tylko w dnie targowe, chodniki pozakładane są rozmaitymi straganami, a przekupnie handlujący olejem uważają chodnik za najstosowniejsze miejsce na swoje beczki, pozostawiając przemysłowi przechodniów wolny wybór przeciskania się między beczkami i baryłkami, lub przerzynania się środkiem placu. Już to na surowość władzy miejskiej żalić się tutaj nie można, ale natomiast dbałości i ładu, mimo licznego aparatu uniformowanych stróżów bezpieczeństwa i przestrzegaczy porządku, dopatrzeć się trudno. Ktoby chciał mieć dokładne wyobrażenie o wysokiej humanitarności naszych władz miejskich, niechajby się podsunął pod jatki i przysłuchał traktowaniu kupujących ze strony pp. rzeźników, lub próbował zważyć kupione mięso, chociaż instytucja wagi miejskiej w jatkach w Drohobyczu jest jeszcze rzeczą uieznaną.

Ale wspomniawszy wyżej o przemyśle, muszę obok ujemnych stron wspomnieć na pochwałę naszego miasta, że ustawa o wolności zarobkowania, głębokie tutaj zapuściła korzenie i pod tym względem miasto nasze przoduje innym. I tak np. kowal czy ślusarz reguluje nam transparentowy zegar miejski, a za nim w konsekwencji nasze domowe i kieszonkowe zegary, a jakaś amazonka pełni funkcję urzędowego trębacza wieży ratuszowej. Ta wolność zarobkowania ma tylko tę niedogodność, że co parę dni stosując się do urzędowego czasomiaru, posuwamy lub cofamy nasze zegarki naraz o $^{1}/_{2}$ — 1 godziny, ale za to cieszyliśmy się np. w grudniu, wbrew wszystkim kalendarzom, oznaczającym zachód słońca na godzinę 4., jeszcze o 5 wieczór światłem słonecznem.

Na te i tym podobne drobiazgi, radzibyśmy zwrócić uwagę p. prezesa, który zresztą około wybrukowania i uporządkowania miasta istotnie się zasłużył, aby nie powiedziano: od głowy cuchnie szczuka. Innym razem doniosę o stanie tutejszych zakładów naukowych, pojmowaniu sprawy narodowej przez tutejszych izraelitów i innych rzeczach ogólniejszego interesu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oświęcim dnia 7. marca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.) Na targ wczorajszy dostawiono wołów sztuk 84, rozprzedano wszystko po cenie 17 — 18 zł. za cetnar żywej wagi loco Oświęcim, co uczyni według wiedeńskiego rachunku $32^{1}/_{2}$ — $33^{1}/_{2}$ zł. za cetnar bitego mięsa loco Wiedeń. Targi poniedziałkowe wiedeńskie i berlińskie nieokazały żadnego podwyższenia cen mięsa. — W Wiedniu na 2600 wołów płacono $32^{1}/_{2}$ — $33^{1}/_{2}$ zł., w Berlinie na 2174 wołów płacono 18 — 20 tal. za cetnar mięsa. Ceny świń w Berlinie zesłabły — przy spędzie 5746 szt. płacono 17 do 18 tal. za cetn. mięsa. Ceny owiec pozostały wzmocnione — przy spędzie nawet 6598 sztuk wszystko po zeszłotygodniowych cenach prędko sprzedano. Targ paryzki ostatni bez zmiany — tak co do wołów, jakoteż owiec i nierogacizny.

(*W. M.*) **Z nad brzegów Wisły.** (Interes wołowy w Galicji. — Zakupno wołów). Chcąc rzecz jaką dobrze kupić, potrzeba kupować ją wtedy, kiedy ma najmniej popytu, kupować zwolna, kupować wreszcie przy każdej zdarzonej sposobności — w miarę sprzyjających okoliczności. — Kto zna tutejsze jarmarki wołowe, kto śledził i obserwował najlepszych hodowców tłustych wołów — przyjść musiał do przekonania, że właściciel lub dzierżawca, w ogóle przedsiębiorca wypasu wołów, winien jeździć po jarmarkach, żadnego nieopuścić, szukać, uważać, rozpytywać się i w danych okolicznościach kupić jak widzi że znalazł rzecz dobrą i kupić się dającą korzystnie. — Tym sposobem nieraz kupić się daje o 20—30 złr. na parze lepiej; nietylko kupować stadami lub kawalkami, kupować parami lub sztukami, skoro się tylko widzi rzecz wartującą. — Jak tylko skompletnje się pierwsza stajnia — zaraz należy zaczynać szukać i zwolna kompletować następną itd.

W kontumacjach granicznych — bardzo rzadko dobrze kupić się daje. Tu kupcy z napłyniętemi wołami z Moskwy i Bessarabii, pełni otuchy i nadziei — trzymają się — bo niemają powodu spuszczać cenę, kiedy przed nimi cały kraj otworem; — kiedy do tego przybędzie parę kupców — już wtedy punkt kontumacyjny robi się najdroższym jarmarkiem. — Skoro właściciel stada wołów wyjedzie z kontumacji i przejedzie się z niemi na dwa jarmarki i niesprzeda — na trzecim i czwartym z pewnością sprzedać chętnie musi. Na to patrzymy codziennie i właśnie ten sekret znając, dobrzy hodowcy, o jakich z początku powiedziano — do kontumacji nie jeżdżą a zawsze woły mają najlepsze i najlepsze robią interesa.

Ponieważ Galicja z powodów niczem nieusprawiedliwionych, wcale wołów nie hoduje, bo nawet chłopi dorabiają się wołami bessarabskimi, wszystkie tedy jakie u siebie widzimy w pługach, na stajniach i paszach — woły (mianowicie ze wschodniej części kraju) są produktem zagranicznym; wszystkie przez bramy wchodowe kontumacyjne do nas przybywają. Z tego powodu w punktach takich mieć należy oczy, ażeby widzieć i wiedzieć co się dzieje — a w razach danych i przy sprzyjających okolicznościach, zakupować co się dobrze kupić da. Niepodpada zdaje nam się najmniejszej wątpliwości, że największe zyski osiągają kupcy z chudych wołów, zakupowanych za granicą, słusznie im się też to należy — oni bowiem wystawieni są na całą grę losową — jak zarazy.

Prawo tutejsze z dn. 29. czerwca 1868 r. jest dobrodziejstwem dla kraju. Wszystkie woły wyszłe z kontumacji, są właścicielom gwarantowane przez rząd. Ani w Zabranych krajach, ani w Moskwie, ani w Bessarabii tego nie ma; z tego powodu przedzieranie się tam i szukanie wołów, napotyka na pewne trudności, które jednak w przekonaniu naszem są do przełamania. Że najlepiej i najlepsze woły kupić można w Bessarabii, to niepodlega wątpliwości, skoro się jednak jedzie tam na jarmark do Bełza lub inne miejsce, jest się mniej więcej w warunkach tutejszych; ceny stosują się jak zwykle do żądania i ofiarowania. Ale gdy znając stosunki tamtejsze, postępowaćby się mogło tak, jak niektórzy na początku wspomnieni hodowcy w Galicji robią, wtedy dopiero całą korzyść odnieśćby niezawodnie można.

W Bessarabii, jak wszędzie na świecie, rządzą jedne zasady ekonomiczne; potrzeba wiedzieć kiedy, gdzie i jak przystępować do kupna, chcąc korzystnie i dobrze kupić. Są miejscowości w majętnościach wielkich, gdzie kilkaset do 1000 wołów na jednem miejscu kupić się daje, są całe włości gdzie u chłopów paręset sztuk zapewne kupić można itd. — słowem potrzeba tam poznać stosunki i miejscowość, mieć czas zająć się specjalnie poszukiwaniem, a przy znajomości wołów, niezawodnie kupić można niżej wartości naszej. Taki sposób kupna w Bessarabii, nie po jarmarkach, ale po wsiach, ma dwie korzyści: pierwsza, że szuka się towaru w pierwszej ręce, przez co kupno winno być korzystniejsze, bo całym zyskiem pośredników, przekupniów, dzielą się strony — sprzedająca i kupująca; druga bez porównania jeszcze ważniejsza, że się wie i jest przekonanym, iż kupując tak, kupuje się stado zdrowe. Zrobiwszy zakupno w pewnej miejscowości paręset wołów, należy wybrać trakt bezpieczny i zdrowy, zwolna i pod dozorem pędzić a niezawodnie dójdzie się do kontumacji bez wypadku.

Tu dopiero w przekonaniu naszem zaczyna się istotnie niebezpieczeństwo; kontumacje tutejsze, zgodzą się z nami wszyscy znający rzecz, są najdoskonalszemi miejscami szczepienia zarazy, przy dzisiejszym składzie rzeczy dozoru i porządku. Idzie o to jak takowe przejść i przebyć bez wypadku? — Jak wszędzie i zawsze pojedynczy człowiek nic sam poradzić nie może, w połączeniu jednak wytwarzają się środki. Tak więc po części i uregulowanie interesu wołowego spoczywać musi na stowarzyszeniu, tak i ten jego szczegół. Stowarzyszenie, ktoreby się zajęło sprowadzaniem większych ilości wołów, mieć może środki i znajdzie w kontumacji, przez którą przechodzić będzie, miejsce odosobnione, w którem bezpiecznie woły kwarantanę przebyć mogą.

Jeżeliby sobie władze najwyższe w kraju, zadały raz pytanie: że wydawszy takie dokładne środki ostrożności, zkąd przecież tyle i tak często zarazy pojawiają się u nas? — najniezawodniej przyszłyby do przekonania, że bramy wjezdne dla niej, nie muszą być w praktyce tak szczelnie zamknięte jak teorja mieć chce.

Nie wahamy się w tem miejscu zrobić nacisku i zwracamy uwagę ziemian naszych na ten wielkich doniosłości przedmiot, który wiecznie utrzymuje nas w podejrzeniu za granicą, mianowicie u sąsiednich Prus, które w skutek tego tak gorliwie i szczelnie trzymają granicę dla naszych wołów zamkniętą.

Jednę z bardzo ważnych okoliczności, którą przy zakupnie wołów uprzytomnić należy — jest czas. Są pewne pory roku, w których wół chudy bezpomiernie drogi, są inne gdzie taniej kupić się daje. Doświadczenie dotychczasowe przekonało nas dowodnie i dotykalnie, że gospodarze nasi, prawie wszyscy zakupują chude woły wtedy, kiedy najdroższe, a sprzedają tłnste trzody najtańsze. Ta nieprzezorność jest jedną z najważniejszych powodów strat, jakich świadkami jesteśmy w Wiedniu i Oświęcimie w miesiącach wiosennych — przy zamkniętej szczelnie granicy a ztąd konieczności nieprzełamanej udawania się z wszystkiemi wołami na place powyższe.

Jak tylko wszyscy gospodarze w jednej porze puszczają swoje gorzelnie a puszczać je muszą, pędząc przeważnie dla celów gospodarskich, wołów zaś szukają wtedy, kiedy gorzelnie w ruch wprowadzić mają — musi się wyrodzić konkurencja, a ztąd ceny wołów bezpomiernie się wznoszą. Z tak drogo przepłaconym towarem, następnie znowu wszyscy w miesiącach wiosennych zbiegają się w Wiedniu, ażeby jak naumyślnie straty bezzawodne sobie przygotować. Wiele to tysięcy tej ubogiej naszej Galicji toną na placu wiedeńskim jednego poniedziałku? Wszakże tak być musi i będzie tak długo, dopóki kraj bezpośrednio i bez myśli przewodnej jak dotąd, tę ogromną gałęź przemysłu tutejszego kultywować będzie. Nie tu miejsce rozwodzić jeremiady, nie naszą to wreszcie jest rzeczą, dosyć jest naznaczyć złe, i natychmiast szukać ratunku. Nie narzekaniami dolę poprawić można, lecz trzeba się skupić nam samym w sobie, zbadawszy złe, złączyć pojedyńcze rozrzucone usiłowania, i obrachowawszy wszystko rozważuie, zacząć stanowczo działać. Ażeby złemu zapobiedz, należy, ażeby ziemianie nasi mogli mieć swobodę i możność zakupywać woły na stajnie lub pasze letnie, w takich porach, kiedy są najtańsze, i gdzie ich najtaniej dostać mogą, a sprzedawać wtedy, kiedy ceny do ostateczności nie spadną.

Jak będą mieć kapitał na zawołanie, jak będą mieli stawioną organizację i kierownictwo, którego wskazówek słuchać będą, to z łatwością dojdą do tego. Inaczej wszelkie usiłowania pojedyńcze będą tem, czem są, to jest niczem.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Ostatnie wiadomości.

Zapowiedź obu *Press*, że dnia 6. miał podkomitet konstytucyjny zbadać odesłane do niego wnioski i zaraz nazajutrz zdać sprawę komisji — nie spełniła się. Jak widzimy z telegramu, komisja dnia 7. wcale czem innem się zajmowała. Agitacja głównych organów centralistycznych, nawet i *Tagespressy*, z całą namiętnością prowadzona za wnioskiem Herbsta, nie wywarła skutku na członkach podkomitetu. Spostrzeżono się raz przecie, że mizerną nienawiścią do Polaków i w ogóle do idei ugodowej, niepodobna kierować się do końca. Cesarz miał dnia 7. przybyć z Węgier do Wiednia, podobno tylko na chwilę — a zatem oględność była tem potrzebniejszą.

Rozprzężenie w obozie centralistycznym coraz większe. Klub istnieje, schodzi się, ale nie obraduje nad sprawą właśnie najważniejszą, skoro dopiero w toku obrad komisji każdy z osobnym, nieraz wprost sprzecznym występuje wnioskiem. A przecie tego rozgardjaszu by nie było, gdyby nie zapanowała w klubie niesforność. Ztąd i ministerjum utraca swój punkt oparcia, i raz po raz musi przeciw swoim własnym palladynom występywać, jak znowu widzimy z posiedzenia d. 7. bm. Punkta 11. i 12. ustawy o reprezentacji państwa, o których mówi p. Pickert w swoim wniosku, dotyczą zakresu działania Rady państwa a sejmów, i tych spraw, które sejmy z własnej woli Radzie państwa przekazują. Z telegramowego doniesienia trudno zrozumieć, jak dalece różni się wniosek Pickerta od wniosku elaboratowego. Gdy jednak zakres już jest określony elaboratem, więc tak jeden jak drugi wniosek od bardzo niewielu spraw wyłącza współudział delegatów Galicji, sejmowi galicyjskiemu bowiem pozostawiono tylko wypełnienie ram, które Rada państwa podaje, a kwestja obsyłania Rady państwa przez Galicję, pozostawiona jest w zawieszeniu.

Naczelnik galicyjskiej dyrekcji skarbowej, p. Jorkasz, wyjechał, powołany przez rząd do Wiednia.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 8. marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej obradowano nad punktami elaboratu, dotyczącemi udziału posłów galicyjskich w pracach Rady państwa i wpisania ugody do galicyjskiego statutu krajowego.

P. Pickert stawia następujący wniosek: „Posłowie galicyjscy nie mają brać udziału w rozprawach Rady państwa nad zmianami §§. 11. i 12. ustawy zasadniczej o Radzie państwa, o ileby takowe zmiany tylko reszty krajów dotyczyły“.

Wszczyna się długa dyskusja. Minister spraw wewnętrznych Lasser oświadcza, że wniosku tego przyjąć niepodobna, bo koniecznem jego następnem byłaby tryada (podzielenie monarchii na trzy części: Austrja, Węgry, Galicja) i federalizm.

P. Zyblikiewicz tosamo oświadcza się przeciw wnioskowi Pickerta, gdyż z elaboratu podkomitetowego niepodobna usprawiedliwić wykluczenia Galicji od obrad nad sprawami prawno-politycznemi.

P. Fux wnosi poprawkę, dotyczącą sposobu ustalenia ugody galicyjskiej.

Poczem wniosek Pickerta odrzucono, a głosami wszystkiemi, także i polskiemi, przyjęto wnioski elaboratu, że posłowie galicyjscy niemają w Radzie państwa brać udziału w rozprawach nad przedmiotami, które z zakresu działania Rady państwa wyjęte a sejmowi galicyjskiemu przydzielone zostały; tudzież, że w tych razach do kompletu Rady państwa wystarcza połowa reszty posłów.

Wiedeń d. 8. marca. Posiedzenie Izby posłów. Budżet ministerstwa oświaty przyjęto według wniosków komisji, podwyższając tylko dotację szkolną dla Dalmacji o 10.000 złr. Tudzież przyjęto rezolucje, polecające rządowi podział wszechnicy pragskiej (na niemiecką i czeską), założenie wszechnic w Czerniowcach i na Morawie, założenie akademii praw w Tryeście i Wydziału medycznego w Salzburgu.

Poczem rozbierano budżet ministerstwa handlu.

Peszt d. 8. marca. Izba niższa przyjęła na tajnem a potem na jawnem posiedzeniu, nie odbyć dzisiaj posiedzenia. Spodziewają się kompromisu. (Sejm węgierski nie zna zamknięcia dyskusji; ztąd obie lewice niechętne pewnym ustępom w projekcie ustawy wyborczej, oświadczyły były, że ciągłemi mowami i poprawkami przewloką dyskusję w nieskończoność.)

Monachium dnia 8. marca. Izba posłów przeszła nad zupełną reformą podatkową do porządku dziennego.

Berlin d. 8. marca. Izba panów przyjęła ustawę o nadzorze szkolnym znaczną większością.

Madryt d. 8. marca. Hiszpania i Francja zgodziły się, że francuska ustawa o podniesieniu opłaty okrętowej nie dotyczy okrętów hiszpańskich.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór.
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ 2 „ 30 w nocy.
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ 2 „ 50 w nocy.

Podzamcze.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 8. marca 1872

godzina 2 min. 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 144.00. Węgierskie kredyt. 166.50. Anglo-austr. 366.50. Unionsbank 323.00. Kolei Karola Lud. 262.00. Kolej siedmiogr. 190.50. Kolei połudn. 210.80. Kolej Alfölda 187.50. Kolei Elżbiety 249.00. Kolej lwowsko-czerniow. 169.50. Węg. Nordost. 171.50. Kolei północnej 231.50. Kolei Rudolfa 182.00. Węgierska Ostbahn 151.50. Indemnizacje galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 148.50. Usposobienie: ciche.

godz 6 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192 75. Akcje kredytowe 346.30. Akcje banku anglo-austr. 365.50. Banku obrotowego 209.00. Kolei Karola Ludwika 264.50. Kolei południowej 209.60. Franko-austr. 144 50. Losy tur. 76.60. Akcje banku budow. 127.10. Losy węgier. 108.75. Kolei państwowej 388.75. Banku związk. 337.00. Napoleondor 8 87. Kolei Łupk. 171.00. Rubel rosyjski 1.54. Usposobienie: ożywione.

Nadesłane.

Podpisany zaprasza szanowną publiczność do zwiedzenia szkoły głuchoniemych, w której kształcą się głuchoniemi, nie mówiąc na migi, lecz przez głośne i wyraźne wymawianie wyrazów. Ta szkoła umieszczona w domu pod l. 45 m. i można na prelekcje przyjść każdej niedzieli od 9—11 godziny.

J. Bardach, egzaminowany nauczyciel głuchoniemych.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych „Cennik wyprzedaży nasion warzywnych i owocowych“ z ogrodu W. Hillicha Synów we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. marca

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	262 00	263 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	167 00	168 00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	168 00	170 00
„ krajow. z wpł. 40%	64 00	66 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 90	83 40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 40
Banku hipot. gal. 6%	89 25	89 75
Gal. zakł. kred. włość.	91 75	92 5
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 60	76 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 24	5 32
Dukat cesarski	5 25	5 33
Napoleondor	8 68	9 00
Pół imperjał rosyjski	9 00	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 68
Srebro	111 50	113 25
Wiedeń d. 6 marca.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 10	64 25
„ „ „ srebrem	71 40	71 60
Pożyczka ost. z r. 1869	312 12	313 0

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 50
„ „ „ 1860	105 25	105 75
„ „ „ 1864	147 25	148 25
„ podatk. z r. 1864	120 00	121 00
Listy zastawne domen.	121 00	122 00
Oblig. indemniz. gal.	75 00	76 00
„ „ bukow.	75 25	75 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	372 50	373 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	353 75	354 25
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	845 00	848 00
Vereinsbank	113 00	113 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	127 00	127 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 00	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	187 00	187 75
Karola Ludwika	260 50	261 25
Północna Ferdynanda	275 00	276 00
Franciszka Józefa	209 75	210 75

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 50	165 00
Rudolfa	178 75	178 50
Siedmiogrodzka	193 00	193 50
Staatsbahn	395 50	396 50
Południowa	213 00	213 25
Tramway wied.	243 09	244 00
Łupkowska	169 25	169 75
Węgierska północno wsch.	150 25	150 75
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	91 60	91 80
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 00	104 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	95 25	94 75
Ferdynanda północna	104 50	105 00
Karola Ludwika dawn.	105 25	105 75
„ „ z r. 1867	100 10	101 30
Lwów.-Czern.-Jas. z r. 1867	87 00	87 50
„ „ z III. em.	80 60	81 00
Rudolfa	94 25	94 75

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	96 75	96 75
Południowej kolei	111 50	112 00
Państwowej kolei	134 50	135 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	97 50	97 75
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 00	191 00
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks. Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	83 30	83 40
Paryż 100 frank.	44 05	44 10
Londyn 10 ft. szter.	112 30	112 45
Frankf. 100 [illegible]	[illegible]	[illegible]

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że nabywszy **Aptekę pod węgierską koroną** we Lwowie, plac Bernardyński 1, zaopatrzyłem takową **w skład przyrządów leczniczych,** najbardziej poszukiwanych środków uniwersalnych jak niemniej w obfity zapas wszelkich artykułów toaletowych. Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1529 3—25

J. Piepes, aptekarz.

NA POST

polecamy: Sztokfisz suchy i moczony, Wyzina, węgorz, minogi i śledzie marynowane, łosoś, bydlinki, flundry, sielawki kielskie i śledzie wędzone. Sardynki, pstrągi, śledzie, łosoś, tuńczyk i anchovice w oliwie, w puszkach blaszanych, omary, sardele rosyjskie (moskale).

Najlepszy kawior astrachański.

Najprzedniejsza oliwa nicejska.

Sery: Przedni cieszyński, ementalski, strachino, de brie, eidamer, neuchateler, romadour, parmazański, ziołowy i Hurut.

Doskonała bryndza liptawska.

Powidełka i marmolady pomidorowe, powidła i śliwki węgierskie, suszony groszek rosyjski, karczochy, szparagi i groszek w parze w puszkach.

Świeże kalafiory algierskie.

Wina węgierskie, reńskie, bordeaux i szampańskie w wielkim wyborze i tanio; wszystkie towary korzenne w najlepszym gatunku i najtaniej polecają

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie.

Łaskawym odbiorcom za 50 złr. na raz za gotówkę, odstawiamy towary franco do ostatniej stacji, bez różnicy odległości, lub też opuszczamy 5% rabat. 1414 4—4

Dokładne cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

BUKEYE

amerykańskie

kosiarki.

Jeneralny agent

Józef Oestreicher w Wiedniu.

P. T. reflektanci, jakoteż ajenci raczą się zgłosić do Hotelu Langa Nr. 86. 2—2

Dra Schneidera

AKADEMIA

dla gospodarzy, piwowarów i młynarzy

w **Worms** nad/Renem,

założona w r. 1860; rozpoczyna nowy kurs z dniem 22. kwietnia. — Plan nauk i bliższe wiadomości na żądanie. 1428 2—5

Księgarnia 1597 1—1

F. H. Richtera

we Lwowie

otrzymała na skład najnowsze dzieło

E. Renana p. t.

„La Réforme

intellectuelle et morale.“

Cena złr. 4.50 ct.

Choroby dzieci.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

P. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO.

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w niem znajduje, na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem, nie ma tych niedogodności i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym z roślin anty-skorbutycznych jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie **lymfatyzmu, skrotułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci** młodych i znanych powszechnie pod nazwiskiem złotów. Nieoceniony jest w **pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie** i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych.

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz., i apt. p. P. Mikolasch; w aptek. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw Spiessa. 1042 12—24

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub massą do zębów podobną plombuje 1094 10—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Precz ze siwizną!

MELANOGENE.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez Pana **Dicquemare** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach pana Kullak; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Warszawie w zakładzie fryzjerskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu. 1020 33—52

Fałszerstwo podlega surowej odpowiedzialności.

Najdawniejszy i najzaszczytniej znany

HANDEL OGRODNICZY

Karoliny Geistler

we Lwowie, pod l. n. 39 (st. 158) w rynku,

pod godłem „Wiosny,“

poleca swoje najświeższe w dobrych gatunkach nasiona: jarzyn, traw, koniczów, wszelkich roślin pastewnych i kwiatów w najnowszych i najwyszukańszych wyborach. 1599 4—4

Pomieszkanie

z meblami, składające się z 5 pokoi, kuchni, strychu i piwnicy, na 3. piętrze przy ulicy wałowej Nr. 13, jest do najęcia na pół roku od **1. kwietnia**, albo **1. maja 1872.**

Bliższa wiadomość w temże pomieszkaniu. 1554 3—3

Nowa Klyzopompa

udoskonalona o ciągłym wytrysku,

HYDROCLYSE

jedyna jaka istnieje bez tłocznі i bez sprężyny, nie potrzebuje nigdy reperacji. Zamknięta w małem pudełeczku bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy p. Naudinat, ulica de Jouy, 7; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak. 1614 6—24

Ostrzeżenie.

Ponieważ tak ja jako i moja żona żadnych weksli niewydawaliśmy, ani też takowych niepodpisywaliśmy, oświadczamy zatem niniejszem, iż pod żadnym warunkiem takowych wykupywać ani za prawdziwe uznawać nie będziemy.

Krechów dnia 27. lutego 1872.

Józef Małkowski.

1602 1—3 *Zofia Małkowska.*

Świeże nasiona

warzywne, kwiatowe, pastewne i drzewowe

nadeszły i poleca, 7—25

Główny skład nasion

JULJUSZA ADAMA

we Lwowie przy placu Mariackim 1. [10/...]

Główny skład komisowy

WIN

z winnicy

Ignacego Flaundorffera z Oedenburga

otrzymał handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie.

1098 9—10

Najprzedniejsze gatunki białych i czerwonych **WIN** znajdują się na składzie w oryginalnych butelkach

PO CENACH STAŁYCH HURTOWNYCH.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najspieszniej.

F. A. MERRELL

we Lwowie,

przy ulicy Halickiej Nr. 21, pod **„srebrną gwiazdą.“**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

wszelkie towary świeże w wielkich zapasach

po najtańszych cenach

na Święta Wielkanocne

Migdały, Rodzynki, Figi, Daktele, Cykatę świeżą, Herbatę, Rum angielski, Cukier i t. d.

Drożdże wiedeńskie

utrzymuje codzień świeże,

Wina węgierskie i austrjackie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam bezzwłocznie za zaliczką pocztową lub kolejową, nie rachując opakowania. 1—?

OSTATNI NUMER

BIBLIOTEKI STENOGRAFICZNEJ

na rok 1871,

zawierającej kompletną i dotąd w żadnem innem dziele tak wyczerpująco i praktycznie nie opracowanej nauki **Stenografii polskiej J. Polińskiego** znajduje się pod prasą.

Całe dzieło obejmuje przeszło 10 arkuszy druku, obok którego dla ułatwienia nauki, położony jest tekst stenograficzny.

Cena 4 zlr. w. a. Rozsełkę tego dzieła zajmuje się wyłącznie *Administracja Gazety Narodowej* we Lwowie.

Dzieło to przydaje się szczególnie na podarki dla młodzieży szkolnej.

PASTA I SIROP Z KODEINĄ

Pr BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (bronchites), nieocenionym w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla codziennych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w Paryżu u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w Brodach w aptece P. KULLAK; we Lwowie w aptece P. MIKOLASCH; w Krakowie w aptece P. J. TRAUCZYŃSKIEGO; w Poznaniu u Dra MANKEWICZA.

Do pokrycia dachu.

Główny skład najlepszej blachy cynkowej

po cenach fabrycznych u

Leona Bratkowskiego

we Lwowie, przy placu św. Ducha, ulica Teatralna Nr. 8. 6—?

„Kałusz,“

Towarzystwo górnicze dla eksploatacji potasu i salin.

Kapitał akcyjny: złr. 4,400.000 wal. austr.

podzielony na 22.500 sztuk pełno wpłaconych akcyj po 200 złr. w. a., z których obecnie 15.000 sztuk 3,000.000 złr. w. a. do publicznej subskrypcji są przeznaczone.

Subskrypcja nastąpi

dnia 9. marca b. r.

1575 3—3

w **Wiedniu** w Banku anglo-austrjackim,
w **Pradze** w powszechnym Banku czeskim,
we **Lwowie** w c. k. uprzyw. gal. akcyjnym Banku hipotecznym, tudzież w Filjach onego w **Krakowie** i w **Czerniowcach**

w zwykłych godzinach biurowych.

Warunki subskrypcji:

1. Kurs subskrypcyjny za każdą pełno wpłaconą akcję ustanawia się na złr. 220 w. a.
2. Każdy subskrybujący tytułem kaucji winien złożyć 10 pr. subskrybowanych kwot nominalnych t. j. złr. 20 w. a. na każdą akcję w gotówce, w przekazach hipotecznych, w asygnatach kasowych Zakładów publicznych lub w efektach, które w wartości 80 pr. kursu dziennego przyjęte będą.
3. W razie przewyżki subskrypcji, kwoty subskrybowane o ile możności w równej mierze redukowane będą. Rezultat subskrypcji jakoteż mogąca nastąpić repartycja, ogłoszone będą przez pisma publiczne.
4. Subskrybenci mają tytuły (Akcje) na nich przypadające od dnia ogłoszenia rezultatu subskrypcji **najdalej do dnia 30. marca** b. r. za zapłatą 220 złr. w. a. od sztuki z doliczeniem bieżących 5 pr. odsetków od 1. stycznia b. r. odebrać w niniejszych miejscach subskrypcji. Przy odbiorze tytułów, złożona kaucja zwróconą ewentualnie w zapłatę policzoną będzie.

Blankiety subskrypcyjne złożone są do dyspozycji w wyż wymienionych miejscach subskrypcyjnych.

Wiedeń dnia 2. marca 1872.

Bank anglo-austrjacki.

PROSPEKT.

Historja przemysłu chemicznego nie wykazuje przykładu świetniejszych rezultatów, jakiemi się szczyci eksploatacja soli potasowach w Stassfurcie. Od r. 1861. produkcja 47.000 cent., podniosła się do roku 1872 na 7.514.000 cent. wydobytej i przerobionej surowej soli potasowej, z kąd naturalny wynik, że takowa we wszystkich innych pokładach soli kamiennej, gorliwie poszukiwaną była.

Jakoż w 1869 i to tylko w urzędowych kopalniach soli w Kałuszu udało się odkryć pokład soli potasowej, który nietylko że wyrównywa pokładowi tejże w Stasfurcie, ale takowy przewyższa pod względem czystości i chemicznej wartości, jakoteż co do ogromu grubości pokładów.

Towarzystwo powyższe założonem zostało dla eksploatacji salin kałuskich. Towarzystwo to prawo eksploatacji kopalń na 40 lat od wysokiego rządu wydzierżawiło i ustanowioną za ten cały czas cenę dzierżawy już w zupełności uiściło. W objętych od wysokiego rządu salinach, Towarzystwo rozpoczęło już swoje czynności.

Podczas gdy surowe sole w Stasfurt zawierają tylko około 16 pr. czystej soli potasowej, które przez przerobienie do 10—11 pr. uszczuplają się, to przeciwnie w salinach kałuskich, znajdują się silne pokłady zupełnie czystej wprost do handlu przydatnej soli potasowej. Wydobyty minerał (Sylvin) zawiera w przecięciu 25—30 pr. chlorku potasu.

Artykuł zatem handlowy produkowany w Kałuszu dla swojej czystości i chemicznego składu, już dzisiaj na targach zagranicznych i krajowych, znajduje pierwszeństwo przed produktem Stassfurtskim.

Pomimo, że dotąd tylko mała część obszernych pokładów jest otworzona, to wydobyty materjał surowy Sylvinu w tak znacznych masach jest przygotowany aby fabrykacją preliminowanych 300.000 cent. chlorku potasu do sprzedaży na długi szereg lat zabezpieczyć.

Jeszcze ważniejsze i cenniejsze pokłady kainitu w Kałuszu, posiadają dotychczas nigdzie nie odkrytą grubość 16 sążni i czem głębiej tem więcej się wzmagają, podczas gdy pokłady w Stassfurcie tylko do grubości 2½ sążnia dochodzą.

Znaczna ilość kainitu jest otwartą i po cenie 13—14 cnt. za centnar może być wydobytą, gdy mniej czysty stasfurtski kainit po 10 sgr. lub 50 cnt. się sprzedaje.

Dotychczasowe poszukiwania zapewniają niewyczerpaną mnogość materjału, temwięcej, że kopalnie w Kałuszu dotychczas nieznacznej głębokości bo zaledwie do 50 sążni dochodzą, gdy zaś kopalnie stassfurckie 200 lachterów są głębokie. — Oprócz tego kopalnie kałuskie wolne są od wszelkich wodnych zalewów, tak dalece że maszyny do pompowania wody są zbytecznemi.

Po dokładnem i ostatecznem urządzeniu kopalnie kałuskie dostarczyć mogą 300.000 cetnarów chlorku potasu i 300.000 cetnar. siarkanu potasowego — albo z tegoż 200.000 cetnar. potassu.

Dalej z kainitu wyrabiać się może 450.000 cetnar. skrystalizowanej najczystszej soli glauberskiej, które mniej więcej 200.000 cetnar. siarczanu sody odpowiadają. — Ten produkt często w stanie skrystalizowanym — bywa spieniężanym, częścią zaś służy do osiągnięcia 80.000 do 100.000 cetnar., sody 40.000 cetn. kwasu siarczanego i 40.000 do 50.000 cetn. kwasu solowego.

Tak samo jak w Stasfurcie i w Kałuszu środki nawozowe potasowe z całą energją produkowane będą.

Eksploatacja rządowych salin w Kałuszu rzeczonemu Towarzystwu zostałą oddaną i odbiór przez rząd 120.000 cetn. warzonki zapewniony po cenach najkorzystniejszych — a nadto pozostawionem zostało Towarzystwu prawo produkowania dla eksportu warzonki w dowolnej ilości. — Już dzisiaj bliższe targi w Rosji zapewniają dla odbytu obszerne pole, tak że roczna produkcja warzonki doprowadzoną być może do 3—400.000 cetnarów.

Towarzystwo zawarło na czas swego istnienia konkrakt do wyrębu 59000 morgów lasów, do państwa Kałuskiego należących. Kontrakt ten zapewnia Towarzystwu potrzebną dla fabryki ilość taniego materjału opałowego, a nadto korzystne spieniężenie zapasów wybornego drzewa budulcowego.

Oprócz kopalń w Kałuszu, nabyło Tow. fabrykę saletry w Simmering pod Wiedniem pierwotnie do produkcji 20—25.000 cetn. rocznie urządzoną, obecnie zaś dla produkcji 60.000 cetn. saletry rozszerzoną.

Na podstawie ścisłych badań przez ludzi fachowych dokonanych, jakoteż na podstawie dat statystycznych w Stassfurcie i innych fabrykach chemicznych zebranych z wszelką pewnością można z tego przedsiębiorstwa niezwykle wysokiej renty od włożonego kapitału spodziewać się.